Nr. 178

Kraków, piątek 7 sierpnia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.076

„Poprawki historyczne“ do 6 sierpnia

Na dzień 6 sierpnia przypadła rocznica wymarszu pierwszej kadrowej kompanji strzeleckiej na wojnę z Rosją o niepodległą i demokratyczną Polskę.

W okresie pomajowym obchód 6 sierpnia, jak zresztą wszystkie rocznice państwowe i narodowe, nabrał zupełnie innego znaczenia i charakteru. Dziś jest to obchód ludzi sytych i uprzywilejowanych, ludzi, którzy się ideałów roku 1914 zaparli, albo nigdy nic wspólnego z ruchem niepodległościowym nie mieli, jak czwartobrygadziści, typu „gacka cmentarnego“, Kołkiewicza.

Sprzymierzona z czwartą brygadą, część pierwszobrygadowców zadaje dziś kłam ideałom, jakie przyświecały strzelcom i legjonom w r. 1914, ba, znaleźli się i tacy, którzy sam ruch strzelecki, będący ofiarnym, szlachetnym, rewolucyjnym porywem młodzieży robotniczej i demokratycznej, starają się poniżyć.

Odezwa krakowskich sanatorów w sprawie obchodu sierpniowego, wysuwa znowu na plan pierwszy „niezłomnego“ komendanta Józefa Piłsudskiego, jakby w sierpniu 1914 r. nie o sprawę niepodległości chodziło, a tylko o władcze ambicje jednostki. Otóż tymi ambicjami osobistemi kierowana „niezłomna“ jednostka nie zawahała się poniżyć tej przeszłości czynu strzeleckiego 6 sierpnia.

Mianowicie w swych „Poprawkach historycznych“ p. Józef Piłsudski przedstawił strzelców z 1914 r. jako jakąś bandę pretorjanów, zależnych od „komendanta“ opierającego się wyłącznie na konszachtach z zaborczymi oficerami austrjackiego sztabu generalnego, zdanych na ich łaskę i niełaskę. I w takiej roli i w takim położeniu chciał w r. 1914 istotnie postawić nieorjentujących się w „pociągnięciach“ „komendanta“ strzelców p. Piłsudski. Wynurzenia jego o fikcyjnym „rządzie narodowym“ rzucają ciekawe światło na rolę „komendanta“, na jego sposób pojmowania i traktowania ruchu niepodległościowego i strzelców.

Strzelcy szli na wojnę sądząc, że mają część społeczeństwa za sobą, że mają oparcie w organizacji politycznej. W rzeczywistości mieli mistyfikację „rządu narodowego“ mieli p. Piłsudskiego, oszukanego przez oficerów austrjackich. Kierowany osobistymi ambitnymi rachubami, zrywając przed 6 sierpnia ze stronnictwami demokratycznemi robotniczo-chłopskiemi, p. Piłsudski pozbawiał ruch zbrojny wszelkiego oparcia w społeczeństwie i prowadził strzelców raczej na kompromitację i zatracenie, aniżeli na wojnę o Polskę, sam zaś w tej sytuacji chciał sobie **„w łeb strzelić“...**

Trzeba było ratować strzelców, trzeba było ratować ich czyn 6 sierpnia od kompromitacji i zagłady, trzeba było odbudowywać to, co kierowana osobistą ambicją jednostka zburzyła: **organizację polityczną** społeczeństwa dla podtrzymania i wyposażenia strzelców, a następnie legjonów. Powstała taka organizacja, która prowadzony przez Piłsudskiego do zguby zapoczątkowany ruch zbrojny Polaków ocaliła, podniosła, wzmocniła i rozszerzyła — Naczelny Komitet Narodowy, który doszedł do skutku dzięki ofiarności stronnictw lewicowo-demokratycznych, socjalistycznych i ludowych, a w szczególności dzięki rozumowi politycznemu i zabiegom **Ignacego Daszyńskiego.**

P. Józef Piłsudski „budował“ na mistyfikacjach i fikcjach. Przypominamy sierpniową z 1914 r. odezwę p. Piłsudskiego, w której, w chwilach tak doniosłych i poważnych usiłował „bujać“ Polaków, że zajmuje „ziemię Królestwa“ **„w imieniu Władzy Naczelnej Rządu Narodowego“, że „zajmuje ją na rzecz właściwego istotnego gospodarza — Ludu Polskiego,** który ją swą krwawicą użyźnił i zbogacił“.

Wykazał już sam p. Piłsudski, że ta „władza naczelna rządu narodowego“ była fikcją, była „kawałem“ komendanta i kpiną z Polaków i sprawy polskiej w tak wielkim momencie, zaś do jakiej roli zepchnięty został **„istotny gospodarz“ ziemi polskiej — Lud Polski,** to widzimy dziś, po zajęciu niepodzielnem tej ziemi przez sanację i jej wodza. Dziś współbiesiadnicy sanacyjni piszą o nim, że „służąc ojczyźnie wzniósł Jej niepokalane orle godło **ponad wszelkie doczesne wartości“...** Lepiejby było o tych „doczesnych wartościach“ nie wspominać! Wiedzą bowiem ludzie kto taki, kiedy i gdzie łowi raki...

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Limanowski o Hankiewiczu

Z powodu zgonu śp. tow. Mikołaja Hankiewicza nadesłał nam sędziwy tow. senator dr. Bolesław Limanowski, blisko 95-letni patrjarcha polskiego socjalizmu, następujący list kondolencyjny:

Warszawa, 4 sierpnia 1931 r.

Szanowna Redakcjo! Już parę razy poprzednio i w „Naprzodzie“ i w innych pismach socjalistycznych powiadamiałem, że sam czytać, ani pisać nie mogę; wyręcza mnie w tem kto inny; opóźnienie tego pisma nie jest zależne odemnie. Pozostaję nieraz w osamotnieniu chwilowem, spowodowanem przerwą w czytaniu, a wtedy odbywa się w zbolałej głowie pomieszanie nietylko osób i ich działalności, ale nawet i nazwisk osób mnie dobrze znanych; dopiero kiedy nastąpi pewna ulga w myślach i uczuciach przykrych, wówczas następuje pewne otrzeźwienie.

Kiedy znowu wpadło mi w ucho z powodu hołdów składanych nazwisko Mikołaja Hankiewicza, ja uprzytomniłem Go sobie, nietylko jako głębokiego myśliciela, ale jako działacza skutecznego w osiąganiu swego zamierzonego celu dla socjalizmu demokratycznego zarówno polskiego, jak i ukraińskiego.

Otóż i ja łączę się z tymi, którzy składają Mu hołd, jako dla wielkiej postaci dziejowej; oraz proszę w mojem imieniu złożyć kondolencje rodzinie zmarłego Mikołaja Hankiewicza.

Dr. Bolesław Limanowski.

Hocki-klocki

—o—

ANTYPAŃSTWOWE CZARNE FLAGI

Minister oświaty Czerwiński zmarł 4 sierpnia. Wiadomość o jego śmierci przyniosły dzienniki poranne z 5 sierpnia.

Władze szkolne znalazły się w kłopocie: wywiesić czarną chorągiew na szkole, czy nie? Nakazana była właśnie barwna dekoracja z powodu „marszu szlakiem kadrówki“. Czarne chorągwie mogłyby być uznane za demonstrację przeciw paradzie strzeleckiej.

„Strzelcy“ idą, banda gra....

Jak zobaczą na szkole czarną flagę, gotowi wybić szyby....

A dyrektor może zostać zredukowany....

Niebezpieczna to rzecz wywiesić czarną flagę na sanacyjną paradę...

I oto tak się stało, że na większości szkół krakowskich nie wywieszono czarnych chorągwi z powodu śmierci ministra szkolnictwa.

„Strzelcy“ idą, banda gra,
Zmarł minister — tra-ta-ta..

TUR w Berlinie

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Berlin, 3 sierpnia.

Wczoraj rano przybyła tu wycieczka zarządu głównego TUR z Warszawy pod przewodem tow. posła K. Czapińskiego.

Po zwiedzeniu w dniu wczorajszym miasta, muzeów i wycieczce na jezioro Wann — dziś wycieczka przybyła do potężnego gmachu partji przy Lindenstrasse 3. Delegatem wydziału oświatowego niemieckiej socjalnej demokracji jest przy wycieczce tow. Hirschler. Wycieczka zwiedzała lokale niemieckiego zarządu partyjnego, oraz szczegółowo archiwum partyjne. W sali konferencyjnej wyświetlano trzy filmy oświatowe. Kierownik wydziału oświatowego tow. Stein wygłosił obszerny referat o pracy oświatowej i jej metodach; tłumaczył tow. Czapiński.

Jutro wycieczka udaje się w dalszą podróż do Kolonji i do Belgji.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 6 sierpnia 1931 r. IV Pr. 92/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące p o s t a n o w i e n i e: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karn., zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 4 sierpnia 1931 r. i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 4-go sierpnia 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 175 z daty 4 sierpnia 1931 r. z powodu treści: 1) tytułu oraz artykułu zamieszczonego na stronie 1 i to tytułu od słowa „Kobierzyn“ do słowa „średniem“, oraz artykułu pod tymże tytułem w ustępie od słów „Boć przecie“ do słów „to energicznie“, od słów „Naprzód się go“ do słów „lub sprycjarze“, od słów „Ale tej jasnej“ do słów „wybraniec fortuny“; 2) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem „Państwotwórcze pijaństwo“ w ustępie od słów „Oto mamy“ do słów „stronnictwa ludowego“; 3) artykułu zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem „Czarna sobota“ w ustępie od słów „którą państwo“ do słowa „pracownikom“; 4) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem „Z sali sądowej“ od słów „tylko człowiek“ do słowa „pocztówek“, albowiem treść tych artykułów zawiera znamiona występku z 300 u. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Palmrich wr., wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

I chcą i boją się

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 5 sierpnia.

Czy będzie Sejm zwołany na sesję nadzwyczajną? Jedni mówią: tak, inni: nie. I jedno i drugie ma swoje racje. Nie ulega wątpliwości, że bez Sejmu rząd nie da sobie rady, nie przeprowadzi swego legendarnego „programu" gospodarczego i oszczędnościowego. Ministrowie chcą sesji, ale z drugiej strony boją się: a nuż opozycja wystąpi z krytyką, która odbije się głośnem echem w kraju, a nuż w samym BB znajdą się krytycy, a choćby niezadowoleni? Dla tego ostatniego szczegółu miarodajnym jest wypływający dopiero teraz fakt, że na plenarnem posiedzeniu BB w dniu 1 b. m. posłowie - urzędnicy demonstracyjnie nie stawili się. Może się zdarzyć, że ktoś zgłosi wniosek o cofnięcie zarządzeń obniżkowo-redukcyjnych, w takim razie jedność BB nie byłaby całkiem pewną.

A jednak mówią, że właśnie marszałek Piłsudski chce zwołania sesji i to jak najrychlej, mówią nawet o końcu sierpnia. Jedyne usprawiedliwienie czy uzasadnienie tej woli: p. marszałek jest niezadowolony, wszystko dzieje się wbrew jego intencjom. Już samo przyspieszenie powrotu, co zmusiło innych ministrów do wczesnego przerwania urlopów, jest dostatecznym dowodem, że niezadowolenie to istnieje. A za niezadowoleniem mogą iść — odstawki.

Jakie to były błogie czasy jeszcze przed dwoma laty, w lecie 1929, gdy cały rząd z ówczesnym swym szefem p. Świtalskim mógł spokojnie urlopować i to zagranicą! Dziś czasy, nawet dla wodzów sanacji, są inne: dziś na urlop jedzie się do uzdrowiska krajowego albo do „osady żołnierskiej", a na pierwszy sygnał „jego" powrotu wszyscy wracają. Nawet p. Sławek, który po „zmęczeniu" się przewodniczeniem na klubie BB, nie mógł spokojnie pozostać przez kilka dni w Zakopanem — otrzymał telefonicznie rozkaz natychmiastowego powrotu.

Nie można się dziwić, że niektórym pp. ministrom to parcie do zwołania sesji nie przypada do smaku. Zmienić jednak tej woli nie mogą, próbują więc przesunąć ją na inny, mniej ryzykowny tor. Nie bez powodu na zebraniu BB ogłoszono sprawę samorządową jako najaktualniejszą obecnie dla Polski sprawą. Niema co, ważną i aktualną ona jest, ale żeby miała otrzymać pierwszeństwo nawet przed sprawami gospodarczemi, to chyba przesada. A tych właśnie tknąć nie chcą, bo z czem do nich przystąpić? Z pustemi rękami? Ot np. minister rolnictwa p. Janta Połczyński ułożył podobno piękny plan ratowania rolnictwa, plan będący jednem ogniwem w łańcuchu spraw gospodarczych. Cóż jednak z pięknego planu, kiedy zrealizowanie wymaga pieniędzy, a tych niema? Nawet na „cud" p. Koca w Paryżu niebardzo liczą; Francuzi nas kochają — i jak! — ale w kwestjach pieniężnych są nieufni i powiadają: gwarancje. Skąd je wziąć, kiedy wszystko nadające się na zastaw już zastawiono?

W ciężkich tarapatach jest sanacja i może, może, przy pewnem natężeniu uda się na punkcie gospodarczym zadać jej ostatni cios. Ktoś stojący nad grobem potrzebuje tylko lekkiego pchnięcia, aby się do niego stoczył.

Przegląd gospodarczy

—o—

POWRÓT DO NORMALNYCH STOSUNKÓW W GDAŃSKU

Gdańsk, 6 sierpnia. Banki gdańskie podjęły dziś na nowo normalne urzędowanie. Wpłaty i wypłaty odbywają się zupełnie spokojnie.

Front gospodarczy bez generałów

Wszystkie pisma donoszą zgodnie, że centrum pracy rządu przeniesione zostało na front gospodarczy, jako dowody, między innemi podają, że konferencja w Sulejówku między marszałkiem Piłsudskim a premjerem Prystorem dotyczyła spraw gospodarczych; dalszą wskazówką jest — o czem nasz koresp. warszawski wczoraj pisał — zwołanie komitetu ekonomicznego ministrów, wreszcie zrobienie większego ruchu w ministerstwie skarbu przez zamianowanie trzeciego wiceministra w osobie prof. Zawadzkiego.

Utarł się w Polsce zwyczaj klasyfikowania ministerstw na kilka działów, wśród których „ministerstwa gospodarcze" zajmują czołowe miejsca. Zalicza się do nich ministerstwa: skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa i robót publicznych. W tych ministerstwach opracowuje się plany i przedłożenia gospodarcze, a nad niemi góruje specjalne biuro ekonomiczne w prezydjum Rady ministrów, którego zadaniem jest skoordynowanie tych prac i nadanie im ostatecznej wiążącej formy.

Rzecz oczywista, że główne zadanie w tych pracach dla wytworzenia jednolitego frontu gospodarczego, decydująca rola przypada ministerstwom: skarbu oraz przemysłu i handlu. Można powiedzieć, że podczas gdy pierwsze ma za zadanie opiekować się gospodarką publiczno-państwową, drugie zajmuje się gospodarką prywatną, nadając jej, a przynajmniej to leży w jego zakresie, usiłując jej nadać jednolity, zgodny z potrzebami gospodarczemi kierunek. Jestto robota ciężka i odpowiedzialna, to też na całym świecie jest regułą, że do jej wykonania dobiera się ludzi fachowych, którzy całe swe życie poświęcili pewnym specjalnościom na tem polu. Np. we Francji jest zwyczaj, że ministrem skarbu zostaje długoletni referent generalny budżetu, który — jak mówi — na tem zeby zjadł i zna wszystkie tajniki tego skomplikowanego mechanizmu.

U nas w erze sanacyjnej praktyka jest wręcz odwrotną. Nasi ministrowie skarbu, od p. Czechowicza począwszy a na obecnym p. Janie Piłsudskim — narazie — kończąc, nie byli przeciążeni znajomością rzeczy, któremi mieli kierować. Zrobiono ministrem skarbu prezesa Izby skarbowej, który z wielkiemi zagadnieniami finansowemi nigdy nie miał do czynienia, następcą jego został oficer-dyplomata, który dopiero na tem stanowisku zaczął się uczyć i — co trzeba przyznać — okazał się uczniem wcale pojętnym; po nim kanclerzem skarbu został sędzia, który wedle własnego przyznania nigdy sprawami finansowemi się nie zajmował. Jak mało zresztą ci, którzy go ministrem skarbu zrobili, wierzyli w jego kwalifikacje, świadczy jedyny dotychczas w naszej młodej historji fakt, że dodano mu aż trzech pomocników, z których jeden jest zupełnie tej materji obcy, drugi zbyt wybujały w swych dążeniach do zagarnięcia wszystkiego, trzeci — podobno — o kwalifikacjach naukowych, zatem w najlepszym razie teoretyk.

Tosamo było w drugiem ministerstwie gospodarczem: przemysłu i handlu. P. Kwiatkowski z inżyniera w Chorzowie został tym ministrem, i przez 4 lata usiłował przejąć wszystkich swym optymizmem — z wiadomym rezultatem. Tego bądźcobądź wyrobionego ministra zastąpił p. Prystor, któremu nawet najbliżsi przypisują wielką energję, ale dyskretnie milczą o jego opanowaniu przedmiotu. I tego zastąpił — generał, który w dodatku od kilku tygodni, a więc w najkrytyczniejszym czasie jest chory tak, że właściwie niewiadomo, czy „kieruje" sprawami z łóżka czy zostawia je własnemu losowi.

Z takimi „generałami" rząd szykuje się do utworzenia frontu gospodarczego, tj. do skoncentrowania swej działalności na walce z przesileniem! Jeżeli już w normalnych czasach, wymagających tylko zwykłej rutyny, nie łatwo dać sobie rady z materją, którą się nie włada w zupełności, to co dopiero w takich, jak obecnie, czasach, kiedy na froncie potrzeba najdzielniejszych ludzi, panujących nad zadaniem, mających je — jak to się mówi — w małym palcu?

Ten niewesoły obraz naszej rzeczywistości daje sceptykom — a tych jest legion — prawo do powątpienia, czy z tylekroć zapowiadanego i obecnie znowu forsowanego utworzenia frontu gospodarczego wyniknie twór, zdolny do — najmniejsze żądanie — powstrzymania naporu, jakiemu nasze życie gospodarcze, bezbronne i zaniedbane, ulega. Samo gadanie o stworzeniu takiego frontu, same nawet wstępne roboty w tym kierunku, nie doprowadzą do tego, czego społeczeństwo wymaga i ma prawo wymagać: do uszeregowania i odpowiedniego użycia takich środków, któreby choćby z martwego frontu utworzyły armię zdolna do manewrowania, do odpierania i zadawania ciosów. Nawet nie programów, tem mniej zapowiedzi programów nam potrzeba — w naszem położeniu potrzeba czynów i to błyskawicznych, zdolnych do przyniesienia natychmiastowej poprawy. Na czekanie, aż „mędrcy" coś wymęczą i obwieszczą jako „niezawodny" środek, nie mamy czasu. Sanacja rządzi, niechże przynajmniej dobierze odpowiednich ludzi do rządzenia. Dyletantyzm w sprawach finansowych i gospodarczych rujnuje bez ratunku.

Wrażenia z Kongresu Międzynarodówki

(Korespondencja własna „Naprzodu")

We środę obradowały tylko komisje. Wczoraj przed południem skończono dyskusję w sprawie rozbrojenia, popołudniu referował *Otto Bauer* rezolucję polityczną. Na sali nastrój premjery: parkiet i galerje wypełnione po brzegi. Tow. Bauera uważają za jedną z najtęższych głów Międzynarodówki. Doskonały mowca, lecz w innym rodzaju, niż mowcy francuscy: mówi spokojnie, bez gestykulacji, zupełnie bez patosu i frazesu a fascynuje słuchaczy jedynie logiką argumentacji, jasnością i siłą myśli oraz dyspozycją mowy, wprost architektoniczną. „Albo, albo": „albo — czego gorąco pragniemy — wywalczymy socjalizm drogą demokracji, albo też — o ile nam burżuazja będzie chciała narzucić faszyzm, — będziemy wbrew naszej woli zmuszeni upodobnić naszą broń do broni przeciwnika klasowego; pierwsza droga oznacza porządek prawny i pokój, druga — katastrofę. Ta zakończenie referatu tow. Bauera.

Dyskusję rozpoczynają „tuzy" francuskiej i niemieckiej partji, których przemówienia wypełniły całe dzisiejsze przedpołudnie. Tow. *Leon Blum* (Francja), przypomina swoją elegancją, postawą i wytwornemi ruchami bp. posła dra Löwensteina. Jest mowcą innego rodzaju, niż towarzysze francuscy, których dotychczas słyszeliśmy. Mówi na ogół spokojnie, „po profesorsku", czasami tylko, wyciągając z całego łańcucha przedstawionych rzeczowo założeń, konsekwencje, rzuca je w salę podniesionym głosem, zapala się i gestykuluje, aby po kilku sekundach powrócić znowu do tonu profesorskiego. Nic jest jednak tylko teoretykiem, całą mowę jego, dokładnie przemyślaną (posługuje się notatkami) cechuje prawdziwy rozum stanu, poczucie odpowiedzialności a wszystko to podane we formie wprost artystycznej.

Tow. Breitscheid (Niemcy) mówi pomału, spokojnie, z pewnem namaszczeniem, zupełnie trzeźwo i — doskonale. Obaj mowcy znajdują bardzo uważny posłuch i wielkie brawa. Obaj zgodnie przyjmują tezy referatu Bauera, obaj z lekką ironją rozprawiają się z ILP (niezawisła angielska partja pracy), obaj są przeciwni „awanturom", przypuszczają, że kapitalizm obecne przesilenie przeżyje; obaj uważają demokrację za dobro, dla którego obrony należy ponieść ofiary. Tow. Blum ofiaruje Niemcom pomoc, uważa ją za konieczną w interesie utrzymania republiki niemieckiej, *demokracji i pokoju światowego*, tow. Breitscheid z podziękowaniem przyjmuje to oświadczenie tow. Bluma do wiadomości.

Uczestnicy Kongresu zdawali sobie dziś przed południem sprawę z tego, że Kongres przeżywa „szczytowe momenty". Przyjęcie rezolucji tow. Bauera, uzgodnionej na wielogodzinnem posiedzeniu podkomisji, nie ulega żadnej wątpliwości. Na popołudniowem posiedzeniu *przewodniczy tow. dr. Lieberman*, który obejmując przewodnictwo wygłasza krótkie przemówienie, nacechowane silną wiarą w zwycięstwo demokracji i socjalizmu *także w tych krajach, które pozostają obecnie pod rządami faszystowskiemi.*

Pojawienie się tow. Liebermana na trybunie prezydjalnej i jego przemówienie przyjął Kongres *owacyjnymi oklaskami.*

Burzą oklasków przyjął także Kongres wczoraj dosadną krytykę dyktatury i dyktatora polskiego, zawartą w sprawozdaniu tow. *Bauera.*

Punkt kulminacyjny Kongresu przekroczony: „życie" skupia się teraz w kuluarach; w ciągu kilku dni kongresowych odnowiono stare, zawarto nowe „międzynarodowe" znajomości, przy stolikach siedzą towarzystwa złożone z obywateli różnych państw i części świata. Wszyscy oddychają atmosferą braterstwa międzynarodowego i rozkoszują się tym cudnym nastrojem, jaki ta atmosfera wytwarza na gruncie „czerwonego Wiednia", który z bólem serca jutro pożegnamy. *(tr)*

—ooo—

Historja powtarza się

Zacytowany przez nas artykulik „Czasu“ o dziwnych losach polskiej fabryki przemysłu wojennego, której część akcji znalazła się w rękach niemieckich i tylko z powodu „nieprzewidzianych okoliczności“ nie przeszła w ręce francuskie względnie angielskie, przypomina nam podobne — w skutkach — zajścia w czasie wojny światowej, kiedy to jeden nieprzyjaciel — całkiem świadomie — pomagał drugiemu przeciw sobie samemu.

Z ogłoszonych po wojnie tajnych dokumentów dowiedział się świat, nie zajmujący się interesami, cudownych wprost rzeczy. Ci, którzy o przebiegu wojny wiedzieli tylko tyle, ile wyczytali w gazetach, wierzyli święcie, że między Francją a Niemcami toczy się walka na śmierć i życie, że główna broń angielska — wygłodzenie Niemiec — jest tak poważnie traktowana, że ta właśnie broń złamie opór niemiecki; że wzajemna nienawiść, której najsilniejszym wyrazem był „hymn“ Lissauera — „Gott strafe England“ — wykopała między wojującymi przepaść na wieki.

A jednak było inaczej: przepaść zdołał przebyć przysłowiowy osieł, obładowany złotem. Jak wiadomo, armje niemieckie zaraz w pierwszem natarciu zajęły północne departamenty francuskie, siedz... największego przemysłu węglowego i żelaznego. Francji groził brak materjałów do wyrobu amunicji, której podczas wojny światowej zużytkowano nieznane przedtem, i nieprzewidziane ilości. Jak prowadzić wojnę bez amunicji i jak wyrabać amunicję bez żelaza, stali, węgla, chemikalij? Znalazł się na to sposób, wprawdzie kosztowny, ale niezawodny i dający obu stronom olbrzymie korzyści. Między Niemcami a Francją leżała w „zbrojnej neutralności“, t. j. ze zmobilizowaną armją Szwajcarja. Ta mała armja miała tak olbrzymie zapotrzebowanie materjałów wojennych, że musiała je sprowadzać — skądże, jeżeli nie z Niemiec? Szły tedy z fabryk i kopalń nadreńskich tysiące wagonów żelaza, węgla, chemikalij itd., do Szwajcarji, a stamtąd znajdowały drogę do — Francji. Wszyscy byli zadowoleni: niemieccy przemysłowcy otrzymywali złoto, wojsko francuskie miało amunicję, Szwajcarja zarabiała grubo na pośrednictwie. Efekt był ten, że **Francuzi strzelali amunicją niemiecką do Niemiec.**

Blokada angielska dla wygłodzenia i rzucenia Niemiec na kolana była największą troską i obawą niemiecką. Niemcy i w czasie pokoju były skazane na przywóz artykułów żywności, co dopiero w czasie wojny, gdy zapotrzebowanie było daleko większe. Jak niebezpieczną dla Niemiec była ta blokada, świadczy czyn rozpaczy, jakim była dla nich nieograniczona walka łodziami podwodnemi, która — wiedziano o tem z góry — spowodowała wystąpienie Ameryki i przypieczętowała klęskę Niemiec. Należycie przeprowadzona blokada powinna była już w drugim roku wojny wywołać w Niemczech formalny głód; tymczasem wiadomo, że jakoś przetrzymały przeszło cztery lata, że nie głód je pokonał, że głód prawdziwy nastał dopiero po zawieszeniu broni. Jakim sposobem to się stało? Nie był to cud, lecz czysty rachunek, spekulacja z dobremi wynikami.

Zastanawiało niezadługo po wybuchu wojny i przez czas jej trwania, na co kraje neutralne: Holandja, Danja, Szwecja i Norwegja potrzebują tak olbrzymich ilości kawy, herbaty, cukru, konserw, jarzyn, a nawet zboża. Kraje te sprowadzały te artykuły w niebywałych przedtem ilościach. Czyżby konsumcja nagle tam tak wzrosła? Wcale nie: **kawa, herbata, zboże i t. d. szły setkami okrętów z Anglji do tych krajów, a stąd suchą granicą — holenderską i duńską — do Niemiec**, skąd tam płynęły strumienie złota. Kupcy angielscy świetnie zarabiali, Niemcy mieli co jeść, zaś kraje neutralne opływały w złoto i ufundowały swą walutę tak silnie, że dziś holenderska czy szwedzka dotrzymuje kroku dolarowi i funtowi. — Coś podobnego działo się zresztą ze strony Hiszpanji na rzecz Francji.

Czy wobec tych faktów można się dziwić, że Niemcy swojemi pieniądzmi przyczyniają się do uzbrojenia kraju, który uchodzi za ich najbliższego i najniebezpieczniejszego przeciwnika? Przecież zarówno ze strony niemieckiej, jak i polskiej — o ile w grę wchodzą sfery nacjonalistyczne — ciągle sobie wygrażają, ciągle się mówi o jawnych i tajnych zbrojeniach przeciw sobie — co nie przeszkadza, że Polska jest jednym z najlepszych odbiorców towarów niemieckich, Niemcy zaś przyczyniają się do uzbrojenia Polski, bo na jednym i drugim interesie można zarabiać.

Kapitał nie ma ojczyzny, powiadają, jest międzynarodowy i szuka lokaty i naturalnie zysków tam, gdzie z najmniejszem dla siebie ryzykiem może je osiągnąć. Mógł Krupp jeszcze przed wojną dostarczać płyt pancernych do okrętów, z których potem strzelano do niemieckich, dlaczego obecnie kapitalista niemiecki nie mógłby — pośrednio — wyrabiać naboje; które — tak twierdzą i tak niektórzy chcą — kiedyś będą użyte przeciw napastnikowi niemieckiemu? Tak było zawsze i tak będzie, dopóki kapitał w czyn wprowadza twierdzenie cesarza rzymskiego, że pieniądz nie śmierdzi. Historia się powtarza, właściwie ma swój ciąg dalszy.

Demonstracja bezrobotnych
przed województwem w Krakowie

W godzinach przedpołudniowych zaalarmowany został wczoraj Kraków demonstracją bezrobotnych pod krakowskim urzędem wojewódzkim. Już od kilku dni **tłumy bezrobotnych gromadzą się odruchowo w kilku punktach miasta**, głównie przy ul. Lubelskiej przed biurem pośrednictwa pracy i na ulicy Dunajewskiego w okolicy Domu Robotniczego. Bezrobotni, w ich liczbie **głównie murarze i robotnicy budowlani**, domagają się interwencji władz w kierunku uruchomienia robót publicznych, przy których mogliby znaleźć pracę i zarobek.

W dniu wczorajszym bezrobotni w liczbie około tysiąca osób **udali się z przed Domu Robotniczego przed województwo na ulicę Basztową, skąd usunięci przez silny oddział policji pod wodzą kilku komisarzy, zgrupowali się na plantach w okolicy teatru miejskiego i bramy Florjańskiej.** W imieniu bezrobotnych udała się do wojewody delegacja, w której wzięli udział towarzysze: **Wiesław Wohnout**, sekretarz generalny centralnego Związku robotników budowlanych, **Kazimierz Przybyś**, przewodniczący krakowskiej Rady Związków zawodowych i **Lipowski**, przewodniczący krakowskiego oddziału murarzy, oraz kilku bezrobotnych wybranych przez zebranych. Delegacja złożyła p. wojewodzie **Kwaśniewskiemu** obszerny memorjał, dotyczący sprawy zatrudnienia przez niektórych przedsiębiorców robotników zamiejscowych na warunkach znacznie gorszych, aniżeli normy krakowskie, oraz sprawy uruchomienia kredytów budowlanych.

P. wojewoda przyrzekł w pierwszej sprawie **odbyć konferencje z przedsiębiorcami**, co do drugiej sprawy to, zasłaniając się ogólnem położeniem państwa nie dał żadnych wiążących zobowiązań, wyraził jedynie przypuszczenie, że spodziewa się pewnego ożywienia w przemyśle budowlanym — za dwa miesiące... to znaczy w jesieni...

Po rozmowie z wojewodą delegacja złożyła sprawozdanie bezrobotnym, oczekującym na wynik konferencji.

Podczas pobytu delegacji w województwie i w czasie powrotu do Domu Robotniczego towarzyszyła demonstracji znaczna ilość policji, nadając ulicom, przez które szli bezrobotni, specjalny charakter. — **Demonstracja, a zwłaszcza znaczna ilość policji, wywarła tak na demonstrantów, jak i na przechodniów silne wrażenie.**

12 miljardów złota

Nie w złotych a w dolarach wynosi światowy zapas złota, nie licząc naturalnie złota w zegarkach, pierścieniach i innych kosztownościach. Chodzi o złoto jako podkład walut, złożone w schowkach banków emisyjnych. Na tym zapasie polega cały światowy obrót finansowy; od jego wysokości zależy siła danego państwa, co ostatnio uwidoczniło się w gigantycznej walce między Anglją i Francją.

Z tych 12 miljardów dolarów złota posiadają: Stany Zjednoczone, tj. ich banki emisyjne, 4950 miljonów dolarów, Bank Francuski 2300 miljonów, Bank Angielski 650 miljonów — razem te trzy państwa względnie banki posiadają okrągło dwie trzecie światowego zapasu złota.

Nic dziwnego i tak istotnie jest, że im większy zapas złota, tem większy ma dane państwo wpływ na interesa światowego ruchu wymiany towarów. Ameryka swój zapas złota „skompletowała“ dopiero po wojnie, ściągając z Europy swoje należytości ze pożyczki i dostawy w czasie wojny. Francja ściągała złoto ze wszystkich stron zapomocą olbrzymich oszczędności swych obywateli, którzy lokowali je w papierach państwowych nisko oprocentowanych, ale pewnych. Tylko Anglja robiła inną politykę walutową; jej siła opierała się na handlu, na dochodach z kolonij, na olbrzymim parku okrętów transportowych — nie dbała o złoto jako pokrycie, będąc pewną, że banknoty i tak są pewne.

W ostatnich czasach zmieniło się dużo w zapatrywaniach na wartość złota, jako jedynego pokrycia zobowiązań, jakiemi są banknoty. Faktem jest, że produkcja złota coraz się zmniejsza, a w dodatku polityka pewnych państw kieruje się egoizmem, tj. przechowuje się złoto w kasach, nie puszczając go w obrót. Wyłoniła się tedy myśl, ostatnio i w Anglji żywo omawiana, aby wrócić do dawnego systemu bimetalizmu, tj. obok złota uważać srebro jako zdolne pokrycie. Myśl tę w praktyce wprowadziło już państwo meksykańskie, dekretując jedynie srebro jako pokrycie swej waluty.

Weźmy np. Bank francuski. Wedle ostatnich wykazów jego zapas złota wynosi 57 miljardów franków — suma leżąca zupełnie odłogiem, gdyż frank papierowy wedle ogólnego mniemania nie wymaga ani takiego ani wogóle żadnego pokrycia. Ile to fabryk i innych gałęzi produkcji możnaby puścić w ruch choćby za dziesiątą część tej nieproduktywnie leżącej góry złota! Ostatnio Francja pod wrażeniem katastrofy niemieckiej, która przerzuciła się i na inne kraje, zaczęła trochę rozluźniać swój worek. Jak wiadomo, Bank francuski razem z amerykańskim bankiem emisyjnym dał Anglji 50 miljonów funtów (przeszło 2 miljardy złotych) w formie dyskonta weksli Banku angielskiego. Spodziewają się, że to dopiero początek ogólnego puszczenia złota w ruch i z tego faktu wyciągają wniosek, że uda się zapobiec ogólnej katastrofie.

Polacy w legji cudzoziemskiej

Z Algerji otrzymaliśmy list następujący:

Ain Sefra, 28 lipca 1931.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się do Szanownego Redaktora o łaskawe zamieszczenie kilku wierszy o legji cudzoziemskiej, jakoteż przestrogi dla Polaków do tejże legji udających się.

Co to jest legja cudzoziemska? Każdemu wiadomo, iż 50 procent z tych, co w niej służą, są to wyrzutki społeczeństwa. Drugich 50 procent przyszło w różnych celach, jak np.: jedni w nadziei, że majątek zrobią, drudzy z powodu kryzysu i braku pracy panującego w Europie, inni w celu zrobienia karjery, niejedni celem zwiedzenia i doznania wrażeń z pobytu w tych stronach.

Znałem takich, co przybyli specjalnie z Polski, a było ich kilku, wśród nich dwóch byłych zawodowych plutonowych, którzy tu przyjechali zrobić karjerę wojskową. Większość naszych rodaków przybywa do legji z Francji, którzy, nieraz pracując za marnem wynagrodzeniem, wstąpili do legji, mówiąc: jeść mi i spać w legji dadzą, jak również mundur, a tych pięć lat, na które się człowiek podpisuje, minie prędko, po tych zaś pięciu latach dostanie się tak zwane odchodne 10 tysięcy franków, jak głoszą jednostki tajnie agitujące wśród naszych rodaków, szczególnie pólanalfabetów. Jest to kłamstwem wierutnem. Lepiej pracować chwilowo za marnem wynagrodzeniem, gdyż przecie konjunktura nie zawsze jest ciężka, niż wstąpić w szeregi legji cudzoziemskiej. O ile ktoś ucieka przed „Temidą“, to jednak może skryć się w innym kraju. Dziwne bardzo, że rząd polski nie wglądnie lepiej w stosunki panujące wśród Polaków we Francji i nie wystąpi przeciw wstępowaniu swych obywateli do legji cudzoziemskiej. Bo o śmierć, chorobę, lub kalectwa jest tu bardzo łatwo.

Niemcy w niebezpieczeństwie

PLEBISCYT PRUSKI

W najbliższą niedzielę rozstrzygnie się los Niemiec: czy pozostaną one, jak dotychczas, względnie demokratyczne, czy też przejdą do obozu reakcji prawicowej tj. czy w miejsce tolerowanego przez socjalistów rządu Bruninga przyjdzie rząd Hugenberga-Hitlera. Rozstrzygnięcie to ma przynieść plebiscyt nad pytaniem, czy Sejm pruski ma być zaraz rozwiązany, czy też ma dożyć końca swej normalnej kadencji tj. do lutego 1932.

Wolne państwo pruskie — tak nazywa się byłe królestwo Hohenzollernów — jest ostoją demokracji w Niemczech. Jest to jeden z wielkich paradoksów historji, że najreakcyjniejsze Prusy stały się najdemokratyczniejszą częścią Niemiec i dla tego właśnie są przez reakcję najzacieciej zwalczane. To swoje wyjątkowe stanowisko zawdzięczają Prusy tej okoliczności, że rządzi niemi od lat koalicja socjalistyczno-centrowo-demokratyczna, naturalnie z przewagą socjalistów, której wyrazem są: premjer-socjalista Braun, minister spr. wewnętrznych — socjalista, minister oświaty — socjalista itd. A najważniejsza rzecz: rząd ten względnie socjaliści w nim mają w rękach władzę wykonawczą tj. policję, której prezydentami w Berlinie i w innych większych miastach są socjaliści.

Nacjonaliści przez szereg lat bezskutecznie starali się tę koalicję rozbić. Wiedzą oni doskonale, że opanowanie Prus, stanowiących trzy czwarte blisko Niemiec, odda im w ręce i rządy nad Niemcami. Wszystkie ich usiłowania szły w tym kierunku, aby Sejm pruski rozwiązać, a przy nowych wyborach, szczególnie po zwycięstwie Hitlera we wrześniu 1930, spodziewali się uzyskać, jeżeli nie większość, to taką siłę, że będą musieli być wzięci w rachubę przy wyborze — w Prusiech Sejm wybiera premjera, ten zaś mianuje ministrów nowego rządu.

Te usiłowania dotychczas nie odnosiły skutku. Koalicja socjalistyczno-centrowo-demokratyczna, mimo swej nieznacznej większości, stała mocno i wszystkie próby rozbicia jej z wewnątrz czy z zewnątrz kończyły się fiaskiem. Reakcja uciekła się więc do konstytucyjnego środka: do plebiscytu. Wedle konstytucji pruskiej musi się nad postawionem żądaniem przeprowadzić referendum ludowe, o ile za niem oświadczy się pewna ilość wyborców. Za referendum ludowem tj. plebiscytem, czy Sejm pruski ma być rozwiązany, które to żądanie wyszło od „Stahlhelmu" i zostało poparte przez nacjonalistów, oświadczyła się wystarczająca liczba wyborców i plebiscyt musi zatem być przeprowadzony.

Nie miał on jednak żadnych szans, gdyż konstytucja wymaga, aby za pytaniem przez plebiscyt postawionem oświadczyła się najmniej połowa wyborców. Ponieważ Prusy liczą około 27 miljonów wyborców, musiałoby się za plebiscytowem pytaniem tj. za rozwiązaniem Sejmu oświadczyć najmniej 13 i pół miljona wyborców. Tej liczby „Stahlhelm" z nacjonalistami i kilku małemi partyjkami nigdy nie mógł zebrać; zdawało się, że plebiscyt zostanie dla nich przegrany.

W ostatnich jednak dniach zaszedł zwrot, który zbliża zwolenników plebiscytu do zwycięstwa. — Mianowicie komuniści i niemiecka partja ludowa wydali hasło głosowania razem z „Stahlhelmem" i nacjonalistami za żądaniem rozwiązania Sejmu. Ze strony komunistów krok ten jest zwykłym ich manewrem: tam, gdzie można socjalistom wyrządzić szkodę, łączą się z największymi swymi wrogami: z Hitlerem i Hugenbergiem. Taką była i jest taktyka Moskwy, nietylko zresztą w Niemczech. Widzieliśmy przecież, jak we Francji komuniści obalali przy wyborach do parlamentu kandydatów socjalistycznych na korzyść najczarniejszych reakcjonistów. Przywódca komunistów niemieckich Thaelman oświadczył wyraźnie, że dla zaszkodzenia socjalistom gotów pójść razem z samym djablem, a przecież — dodał — Hitler i Hugenberg jeszcze djabłami nie są.

Ta pomoc „najczerwieńszych rewolucjonistów" dla najczarniejszej reakcji wzmacnia silne szanse tej ostatniej. Pomoc niemieckiej partji ludowej może także przysporzyć trochę głosów — tej partji, która w Reichstagu razem z socjalistami popiera rząd przeciw nacjonalistom i komunistom. Rozumie się, że niemieccy ludowcy występują przeciwko rządowi i koalicji w Prusiech z czystej zazdrości, nie z przekonania: są źli, że nie przyjęto ich do koalicji, do której kilkakrotnie bezskutecznie się wpraszali.

Jeżeli 9 sierpnia przyniesie zwycięstwo plebiscytu, Sejm pruski musi zostać rozwiązany a nowe wybory stoją pod wielkim znakiem zapytania. Jeżeli się powtórzą wybory z września 1930 do parlamentu, wówczas następstwem musi być upadek rządu Bruninga i dojście zwycięzców do władzy także w Rzeszy. To niebezpieczeństwo zagranica już należycie oceniła; pisma francuskie wyraźnie piszą, że Francja wstrzymuje się z pomocą, chcąc przeczekać wynik plebiscytu — co znaczy, że w razie jego zwycięstwa pomocy nie da.

Położenie koalicji pruskiej i socjalistów w parlamencie jest tem cięższe, ileże nie mają i nie mogą mieć pełnego zaufania ani do Bruninga ani do protegującego go prezydenta Hindenburga. Brüning jako konserwatysta i wierzący katolik tylko pod przymusem okoliczności przyjmuje poparcie socjalistów i z pewnością wolałby widzieć na ich miejscu Hitlerowców. Hindenburg zaś ma stare z urodzenia i przekonania sympatje do nacjonalistów, czemu dał wyraz, przyjmując niedawno w tajemnicy ich przywódcę Hugenberga na tajemniczej konferencji.

Demokracja w Niemczech, jaka ona jest, w każdym razie dawała pewne gwarancje przeciw niespodziankom i otwartym wystąpieniom, które Hitler przecież całkiem jawnie głosi. Co dopiero będzie, gdy dojdzie do władzy, gdy zacznie realizować swój „program" niewypełniania zobowiązań, niepłacenia reparacyj, nieuznawania traktatów itd. Pierwszem następstwem takiej szaleńczej polityki musiałby być w Niemczech taki krach, którego żadna już pomoc nie wstrzymałaby; drugiem przerzucenie się pożaru na bliższych i dalszych sąsiadów. Z tych powodów świat z napięciem śledzi wypadki niemieckie i z obawą o przyszłość czeka na wynik głosowania w niedzielę 9 sierpnia.

Kongres Międzynarodówki socjalistycznej

POSIEDZENIE NOCNE

O godzinie 9 wieczorem, w piątek 31 lipca, rozpoczął Kongres trzecie tego dnia posiedzenie, które przeciągnęło się do 1 w nocy. Przewodniczyli: **Van Roosbroeck** (Belgja) i **Andersen** (Danja). — Pierwszy zabrał głos **Emanuel Buchinger** (Węgry), stwierdzając, że kryzys światowy występuje na Węgrzech o wiele **ostrzej niż w krajach demokratycznych skutkiem braku kontroli nad gospodarką finansową rządu** i niczem nieskrępowaną gospodarką klas posiadających, otoczonych opieką rządu. Mówi się, że gospodarcze bankructwo Niemiec spowodowane zostało ciężarem „trybutów" na rzecz państw zwycięskich. Na Węgrzech życie gospodarcze **załamuje się**, bo lud pracujący nie może podołać ciężarom **trybutów na rzecz klas uprzywilejowanych**, jakie na nim **wymusza dyktatura**.

Henryk Ehrlich (Polska — Bund) krytykuje zarówno politykę socjalistów niemieckich, jak i Centrołew, oraz udział PPS w rządzie Witosa podczas inwazji i w rządzie Skrzyńskiego. Jedna jest tylko właściwa: droga pochwycenia władzy przez klasę robotniczą i zamiana formalnej demokracji kapitalistycznej w demokrację socjalną.

Ronai (emigracja węgierska) stwierdza najściślejsze współdziałanie między rządem węgierskim a faszystami niemieckimi. Współdziałanie to poprzedziło ukazanie się Hitlera na widowni. Mordercy Erzbergera mieszkali na Węgrzech w domu ówczesnego i obecnego ministra spraw wojskowych Gömbosa. Węgry, ten **kraj żołdaków i żebraków**, winien być ostrzegawczym przykładem dla proletarjatu Europy. Kto nie chce, by żołdacka pycha i żebracza pokora zapanowały w Europie, by **szabla i kij żebraczy stały się symbolem Europy**, ten niech walczy z faszyzmem środkowoeuropejskim, by **Europę od drugiego średniowiecza ocalić**.

Otto Wells (Niemcy): Minuta dla Ehrlicha, dwie minuty dla Maxtona. Ehrlich mówi, że nasza polityka w Niemczech zawiodła. Może to mówić, bo jest młody w Międzynarodówce. Przed pięcioma miesiącami zaledwie Bund wstąpił do Międzynarodówki i już występuje w roli **mentora niemieckiej partji socjalistycznej**. — Maxton twierdzi, że wzrost faszyzmu w Niemczech zaczął się wraz z polityką koalicyjną socjalistów niemieckich. Towarzyszu Maxton, czytajcież historję rewolucji niemieckiej!. Polityka koalicyjna zaczęła się **pierwszego dnia rewolucji**, bośmy ani jednego dnia **nie mieli w parlamencie większości socjalistycznej** i byliśmy zmuszeni iść z tymi, którzy mieli dobrą wolę. I w Prusach uratowaliśmy demokrację tylko polityką koalicyjną. Honor socjalizmu niemieckiego, towarzysze, jest w naszych rękach zupełnie bezpieczny. Nie znam żadnego socjalisty niemieckiego, któryby się uląkł niebezpieczeństwa. Gdy przyjdzie bój, **staniemy na szańcach** i oczekujemy, że Ehrlich **przywiedzie nam wtedy swe batalijony**, które będą z nami na śmierć i życie walczyły o wolność. Posiłków **w słowach** nam nie trzeba (burzliwe oklaski).

Mieczysław Niedziałkowski (Polska) energicznie odparł zarzuty Ehrlicha, poczem jako referent ostatni zabiera głos Otto Bauer.

REPLIKA TOW. BAUERA

My tu w środkowej Europie mamy, niestety, pewne doświadczenia obce towarzyszom z ILP. Pamiętam chwilę, gdy oddziały Schutzbundu wiedeńskiego ruszały na prowincję w transportach **jak na wojnę**, a żony robotników płakały — **jak w czasie wojny**. Pamiętam noce, gdy nam groził atak faszystów, gdy robotnicy po całodziennej pracy stali całą noc na warcie, **na warcie nad bezpieczeństwem klasy robotniczej i republiki**. Kto takie chwile przeżył, ten wie, że są etapy walki klasowej, w których nie to rozstrzyga czy się potrafi, lub nie stworzyć konstruktywny program wprowadzenia ustroju socjalistycznego za naszych czasów, ale

GROZI ROZSTRZYGNIĘCIE PRZEZ KARABINY MASZYNOWE I GRANATY RĘCZNE.

Kto takie chwile przeżył, ten wie, że życie dziesiątek tysięcy robotników, **że cała przyszłość klasy robotniczej** może zależeć od tego czy zdoła się zapobiec czy władza rządowa i siła zbrojna dostanie się w ręce faszystów czy nie.

Dlaczego mówimy o kredytach? Bo bez tego aktu solidarności międzynarodowej, jakkolwiek w kapitalistycznej formie, miljony niemieckich ojców rodzin utracą pracę, **miljony kobiet i dzieci będą głodować**. Maxton i Ehrlich mogą mnie uważać za złego socjalistę, ponieważ chciałbym tej nędzy zapobiec, ale dla mnie największą dumą mego życia jest to, **że nigdy nie zawiodłem zaufania**, jakie we mnie położyli robotnicy i ich interesów zawsze wedle sił broniłem. **Uważałbym się za zdrajcę interesów robotniczych**, gdybym nie zastosował każdego możliwego środka, by zagrożonych katastrofalnem bezrobociem robotników uchronić przed tym straszliwym losem (grzmot oklasków).

Maxton i Ehrlich każą niemieckiej klasie robotniczej natychmiast pochwycić władzę. Ale pochwycenie władzy nie jest — jak to przedstawiał Maxton — kwestją sformułowania programu, lecz kwestją **walki**, walki **nie duchowym orężem**, ale innym. Bywają sytuacje, w których klasa robotnicza danego kraju **musi** się takich środków chwycić. Nie jest jednak zwyczajem **prawdziwych rewolucjonistów** lekkomyślnie mówić „chwyćcie władzę!" **Nie ten** jest prawdziwym rewolucjonistą, dla którego mówienie o rewolucji jest chlebem codziennym. Zeszliśmy się tu z różnych krajów, mamy różne doświadczenie, różne temperamenty i różny stopień odpowiedzialności, nie możemy więc wszyscy być jednego zdania i musimy dyskutować. Wszyscy jednak musimy się zgodzić, że nie możemy utrudniać niemieckiej klasie robotniczej jej walki w obronie wolności.

Uczestnicy Kongresu, gdy Bauer skończył, powstali z miejsc i stojąc długo i burzliwie wiwatowali na jego cześć.

O północy odbyło się głosowanie. Wynik głosowania dał **314 głosów za** rezolucją, a 7 przeciw wszakże już po głosowaniu dwaj delegaci francuscy, którzy przez omyłkę oddali kartki „przeciw", zgłosili tę omyłkę, prosząc o sprostowanie wyniku przez zaliczenie ich głosów jako za.

Rezolucja została zatem uchwalona **316 głosami przeciw 5**. Te 5 głosów były to głosy ILP, Bundu i dr. Kruka.

Po zakończeniu głosowania Kongres przystąpił, mimo że było już po północy, do rozpatrywania następnego punktu porządku dziennego, tj. **sytuacji gospodarczej**. Jako referent głos zabrał **Robert Grimm** (Szwajcarja).

Ujęcie sprawców napadu na ambulans pocztowy

Lwowska „Gazeta Poranna" donosi, że dochodzenia, które doprowadziły do ujęcia w drugim dniu po dokonaniu rabunku jednego ze sprawców, trwają w dalszym ciągu. Ujęty sprawca początkowo nie chciał podać nazwisk swych pomocników, ani szczegółów napadu. Dopiero w dalszym ciągu przesłuchania podał nazwiska uczestników napadu oraz opisał szczegółowo rolę każdego. Określił on osobę organizatora zamachu, który zwerbował go do tej roboty twierdząc, że pieniądze z rabunku pójdą na cele UOW. Dalsi trzej uczestnicy napadu, łącznie z przywódcą, przebywają do tej pory w okolicznych lasach.

Z życia robotniczego

DO CZEGO CHCĄ TYCH LUDZI DOPROWADZIĆ

Niedawno pisaliśmy o niewypłacaniu przez dyrekcję kamieniołomów miast małopolskich w Miękinie zarobków robotnikom pracującym w temże przedsiębiorstwie. Myśleliśmy, że kompetentne czynniki zajmą się tą sprawą, lecz niestety dotychczas to się nie stało. Sprawa ta przedstawia się następująco: Przedsiębiorstwo to istnieje przeszło 30 lat, ale jeszcze nigdy nie było w takiej sytuacji jak obecnie. W ubiegłym roku po niebardzo dużym letnim ruchu, zostali w dniu 20 grudnia 1930 wszyscy robotnicy zwolnieni z pracy i pozostawali bez pracy do 7 kwietnia br. Od 7 kwietnia br. podjęto wprawdzie pracę, lecz nie przyjęto wszystkich pod jesień zwolnionych robotników, a to z braku narazie dostatecznych zamówień. Obecnie pracuje tam przeszło 300 robotników.

Jak wiadomo, przedsiębiorstwo to jest własnością miast: Lwowa, Tarnowa i *Krakowa*. Przedsiębiorstwu temu, jak i wielu innym zalega dość duża ilość odbiorców z zapłatami za pobrane produkta. Dyrekcja, nie mając do obrotu potrzebnej gotówki, zwróciła się do Rady nadzorczej o zaciągnięcie pożyczki, Rada nadzorcza taką uchwałę podjęła jeszcze na wiosnę, miasta Lwów i Tarnów przeprowadziły również wprawdzie dość opieszale te uchwały, *tylko miasto Kraków, w którem znajduje się dyrekcja tego przedsiębiorstwa i którego ówczesny prezydent p. inż. Rolle był przewodniczącym Rady nadzorczej, z przeprowadzeniem uchwały nie pospieszyło się.*

Naturalnie, że za pilniejszą sprawę kompetentne czynniki uważały wyrzucić socjalistów z Rady miejskiej aniżeli myśleć, o wypłacie zarobków robotników w Miękinie. Rezultat tej „polityki" sanacyjnych mózgownic jest taki, że pracujący w Miękinie robotnicy, zamiast regularnych 14-dniowych wypłat i obliczeń dostawali tylko częściowe zaliczki. Doszło do tego, że dziś na każdego robotnika pracującego w Miękinie przypada tych zaległości ponad 200 zł.! Trzeba sobie uprzytomnić, co to znaczy, zatrzymać z tych zarobków, jakie w kamieniołomach istnieją, robotnikowi 200 złotych.

Na odbytem 11 lipca zgromadzeniu powzięto uchwałę, w której domagano się możliwie rychłego uregulowania tej sprawy. Uchwałę tę doręczono dyrekcji na piśmie w dniu 15 lipca, lecz nic nie zrobiono, a w sobotę 1 bm. nietylko, że nie było wyrównującej wypłaty, ale nie było nawet zaliczki. To też w dniu 4 bm. udała się delegacja miejscowego zarządu oddziału CZG do dyrekcji, która wprawdzie delegację przyjęła, ale oświadczono jej, że na uregulowanie dotychczasowych zaległości i na regularne dokonywanie należnych wypłat pieniędzy niema!

Tasama delegacja udała się do p. prezydenta miasta Krakowa p. Prażmowskiego i do wiceprezydenta p. Ostrowskiego, jako do przewodniczącego Rady nadzorczej tego przedsiębiorstwa. — P. prezydent tej delegacji „nie miał czasu" przyjąć i skierował ją do przewodniczącego Rady nadzorczej p. Ostrowskiego. Ten delegację przyjął, ale nie dał stanowczego zapewnienia, że wypłaty zostaną uregulowane. Jak p. przewodniczący Rady nadzorczej oświadczył, sprawa wymaga „wojewódzkiego zatwierdzenia". Pragniemy, ażeby województwo tę sprawę jak najrychlej załatwiło, obawiamy się jednakże, że zanim ta sprawa przyjdzie przez wszystkie „dzisiejsze nasze życzliwe biura", prawdopodobnie robotnicy w Miękinie zostaną *wyprowadzeni z cierpliwości*. Już w uchwale zgromadzenia z 11 lipca stwierdzono, że za wszelkie wynikłe następstwa robotnicy nie przyjmują żadnej odpowiedzialności. Powtarzają to za pośrednictwem naszego pisma publicznie, domagając się od kompetentnych czynników załatwienia tej sprawy. Czyż to nie wstyd, ażeby biedni robotnicy miękińscy czekali na swój ciężko zapracowany grosz miesiącami? Czy koniecznie chce się sprowokować tych cierpliwych robotnów?

KONFERENCJA GÓRNIKÓW I METALOWCÓW W CHRZANOWIE

W niedzielę 2 bm. odbyła się w Chrzanowie konferencja delegatów CZG i Związku metalowców. W konferencji tej udział wzięło 158 delegatów z całego zagłębia krakowskiego.

Konferencję zagaił tow. sekretarz Papuga. Do prezydjum zostali wybrani tow. Ruman i Banasik jako przew., Pędzikiewicz i Adamczyk jako sekretarze. Porządek obrad przyjęła konferencja następujący: 1) obecna sytuacja, 2) sprawy organizacyjne. Przed przystąpieniem do obrad tow. Papuga wygłosił krótkie przemówienie, poświęcone pamięci śp. tow. Antoniego Pyplacza. Konferencja tego przemówienia wysłuchała stojąc, oddając cześć szlachetnej pamięci śp. tow. Pyplacza.

Następnie tow. Papuga wygłosił dłuższy referat o obecnej sytuacji ogólnej, który został przez delegatów wysłuchany z należytą uwagą i nagrodzony burzą oklasków.

Następnie drugi referat o sytuacji w przemyśle wygłosił sekretarz Zw. metalowców tow. Węglowski, wskazując na anormalne dzisiejsze stosunki i na konieczność budowania silnych klasowych związków.

Drugi punkt porządku dziennego: sprawy organizacyjne, referował tow. Jura, księgowy CZG w Krakowie. Referent w przemówieniu swojem pouczył towarzyszy delegatów o agitacji i o sposobie pozyskiwania nowych członków do klasowych związków zawodowych.

Po referatach nastąpiła bardzo rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos: tow. Książek, Dudziak, Bodzenta, Wierzbic, Karasiński i Ruman.

Po przeprowadzonej dyskusji zabrał głos tow. Papuga, który wyjaśnił podnoszone w dyskusji sprawy i napiętnował obłudną i demagogiczną działalność sanacyjną i komunistyczną i zaproponował konferencji do uchwalenia następującą rezolucję, która też została jednogłośnie przez delegatów uchwalona. Rezolucja ta brzmi jak następuje:

Konferencja delegatów CZG i metalowców, obradująca w dniu 2 sierpnia 1931 roku w Chrzanowie, po dokładnem zapoznaniu się z obecną katastrofalną sytuacją gospodarczą i zastraszającemi następstwami obecnego kryzysu, oraz jego zgubnemi następstwami dla robotników, wzywa wszystkich zatrudnionych robotników *do wstępowania w szeregi klasowych związków zawodowych*, gdyż tylko i wyłącznie w tych związkach mogą zorganizowani robotnicy bronić dotychczasowych zdobyczy i odpierać ataki kapitalistów w kierunku pogorszenia umów zbiorowych i zastraszających rozmiarów redukcji robotników, oraz domagać się od kompetentnych władz przestrzegania ustawodawstwa socjalnego.

Konferencja delegatów *protestuje* jak najenergiczniej *przeciwko lekceważącemu traktowaniu chorych robotników* przez niektórych pp. lekarzy w Kasach Chorych, którym to robotnikom odmawia się leczenia i zasiłków w chorobie, w celu jak najrychlejszego wpędzenia tychże robotników do pracy, pomimo że zdolności do pracy nie odzyskali.

Konferencja delegatów domaga się *jaknajdalej idącej pomocy dla bezrobotnych*. Z pomocą bezrobotnym winni przyjść: przedsiębiorstwa przemysłowe, zamożni posiadacze ziemscy, oraz kompetentne czynniki rządowe.

Konferencja domaga się od rządu spowodowania *podwyższenia* przez Bractwo Górnicze w Krakowie *renty ubezpieczeniowej dla starych i pracą zdartych górników i hutników* w tutejszem zagłębiu.

Po przyjęciu rezolucji przewodniczący okrzykiem na cześć CZG i Zw. Metalowców obrady konferencji zakończył i delegaci po odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru rozeszli się. Spodziewać się należy, że obrady dotyczącej konferencji odniosą wśród delegatów i robotników pożądany skutek.

P. S.

LISTY Z KRAJU

Dolina, 5 sierpnia.

PASZKWILANTOM Z „BLAGIERKA"

Od czasu rozejścia się pogłoski, że siedzibą Okręgowej Kasy chorych będzie Dolina a nie Stryj, rozpoczęła klika bezceremonjalnie prowadzić oszczerczą kampanję na łamach „Blagierka" krakowskiego przeciwko Powiatowej Kasie chorych w Dolinie i jej pracownikom. Niewątpliwe dla uchylenia się od odpowiedzialności w swoisty sposób przekręca ich nazwiska i narusza nawet nieboszczyków.

Ostatnio „Ilustrowany Kurjer Codzienny" w Nr. 209 z dnia 31 zeszłego miesiąca zamieścił notatkę pod tytułem „Jak gospodarowano w Kasie chorych w Dolinie?". Tym razem autor, widocznie sanator z domowem wykształceniem, zaatakował dyrektora Karola Weymana i nie mając podstawowych wiadomości o ubezpieczeniach społecznych, usiłuje krytykować jego gospodarkę i pracę. A przecież praca Weymana była twórczą i polegała na tem, że z jego inicjatywy, jako dyrektora Kasy chorych w Dolinie, w ciągu kilku lat wybudowano lecznicę w Broszniowie, lecznicę w Wygodzie i gmach Kasy chorych w Dolinie, a nadto zakupiono dla Kasy dom na ambulatorja w Bolechowie i Rypnem. Z tych wystawionych za dyrektora Weymana gmachów, odpowiadających nowoczesnym wymogom lecznictwa, korzystały i korzystają tysiące robotników.

15.000 robotników z Doliny i powiatu dolińskiego poczytuje sobie za chlubę, że z swego w pocie czoła zapracowanego grosza potrafili wznieść te iście na miarę europejską gmachy i w ten sposób pogłębić lecznictwo i rozszerzyć zdrowotność wśród rzeszy robotniczej.

Gospodarkę i lecznictwo prowadzono na całym terenie powiatu planowo i wzorowo, ponieważ czuwali nad tem sami ubezpieczeni jużto bezpośrednio jużto pośrednio przez wybraną przez siebie Radę i Zarząd. Sposób prowadzenia Kasy stał się wzorem dla innych Kas.

Te właśnie zasługi i wybitne zdolności Weymana w gospodarowaniu i prowadzeniu Kasy spowodowały, że władze naczelne powołały go do Warszawy z wielkim uszczerbkiem dla ubezpieczonych i Kasy w Dolinie.

W chwili, jak wieść głosi, mającego nastąpić rozwiązania Zarządu i Rady Kasy, by je zastąpić mianowanym komisarzem, zazdrośni o te zasługi dyrektora Weymana autorzy paszkwilu starają się je umniejszyć. Widoczną intencję jednych z tych autorów jest przedstawienie obecnych stosunków i dotychczasowej gospodarki w czarnem świetle, by następnie sobie cudze zasługi uporządkowania Kasy można przypisać. Zagadkowe natomiast jest stanowisko ludzi, nie mających żadnych styczności z Kasą i ubezpieczeniem, a mimo to, iż samo wystawienie gmachu Kasy w Dolinie bezwarunkowo przyczyniło się do wzrostu tego miasta i przyczynić się może do wyznaczenia siedziby Okręgowej Kasy w Dolinie, biorą udział w paszkwilach, chociaż głoszą, że dobro miasta Doliny bardzo leży im na sercu i mają nawet aspiracje na burmistrzów przy najbliższych wyborach.

Ludzi takich nawet uczciwi sanatorzy określić muszą mianem paszkwilantów lub denuncjantów.

Robotnicy, którzy dotąd dawali sobie radę i byli z uznaniem dla pożytecznej pracy dyrektora Weymana, obejdą się bez takich opiekunów z „Blagierka" krakowskiego.

Z SALI SĄDOWEJ

DWA OSZUSTWA

W październiku 1929 r. zgłosiła się w sklepie bławatnym Blimy Regenbogen w Bochni, Katarzyna Styrnowa ze Słomki koło Bochni, przedstawiwszy się jako Marja Foryś, zakupiła towary na kredyt, złożywszy drobną zaliczkę.

Ponieważ rzekoma Marja Foryś pomimo upływu czasu dłużnej kwoty za pobrane towary nie płaciła, upomniała się poszkodowana listownie, mieszkającą również w Słomce prawdziwą Marję Foryś, a następnie ją zaskarżyła i to pomimo twierdzeń, że ani ona ani też jej córki u poszkodowanej żadnych towarów nie brały.

W toku procesu cywilnego, w którym prawdziwa Marja Foryś broniła się w powyższy sposób, zeznawał jako świadek syn poszkodowanej, Józef Regenbogen i stwierdził, że to właśnie zaskarżona Marja Foryś towary kupiła, bo ją zna i rozpoznaje.

Zeznania te złożył świadek ten pomimo zgłoszenia się Katarzyny Styrnowej, która przyznawszy, iż ona to pod nazwiskiem Marji Foryś towary kupiła, chciała nawet dług wyrównać, atoli firma Regenbogen pieniędzy nie przyjęła.

Na podstawie tego stanu rzeczy oskarżeni zostali: 1) Józef Regenbogen o zbrodnię oszustwa popełnioną w ten sposób, iż słuchany dnia 31 października 1930 r. w charakterze świadka w Sądzie cywilnym w Bochni, złożył świadomie fałszywe zaprzysiężone zeznania, jakoby Marja Foryś osobiście kupowała towary, oraz 2) Katarzyna Styrnowa, o oszustwo, popełnione w ten sposób, iż przedstawiwszy się podstępnie jako Marja Foryś, wyłudziła towary, nie zapłaciwszy za nie.

Przy rozprawie przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, która odbyła się w dniu wczorajszym, obstawał oskarżony Józef Regenbogen przy swoim tłumaczeniu się, natomiast oskarżona Styrnowa stwierdziła z całą stanowczością, iż to ona pod przybranem nazwiskiem Forysiowej, która cieszyła się większem zaufaniem, towary nabyła i chciała je nawet zapłacić już w toku procesu, atoli firma Regenbogen pieniędzy przyjąć nie chciała.

Po przesłuchaniu świadków wydał so. dr. Döllinger wyrok zasądzający oskarżonego Regenbogena na 3 miesiące więzienia, zawieszonego na 3 lata, zaś oskarżoną Styrnową uwolnił od winy i kary.

Osk. Regenbogena bronił adw. dr. Woźniakowski, zaś osk. Styrnową adw. dr. Schönwetter.

KRONIKA

Szlakiem... czwartej brygady

We środę wieczorem, z okazji rocznicy 6 sierpnia zebrały się przed odwachem w Rynku gł. grupy byłych legjonistów sanacyjnych, oddziały „strzelca" i przysposobienia wojskowego, różni pomajowi „obrońcy ojczyzny" itd. Po wzniesieniu na komendę, bez zapału, okrzyku „na cześć" autora „Dna oka", ruszył pędem z orkiestrami wojskowemi pochód do Oleandrów. Przeważała „czwarta brygada", która nadaje ton paradom sanacyjnym. Toteż był to dla tych byłych legjonistów, którzy system brzeski wspierają — marsz szlakiem „czwartej brygady"...

Publiczności na chodnikach zebrało się bardzo mało. Ci, co zatrzymali się — to nie z entuzjazmu dla parady, a dla ciekawości zobaczenia fizjognomij tych, co „raj" sanacyjny podtrzymują. Zjawił się również były prezydent miasta p. Rolle, który obrawszy punkt obserwacyjny pod... „Baranami", melancholijnem okiem spoglądał na odwach, nerwowo ściskając laskę w ręce...

Maszerowała „czwarta brygada". Przyglądamy się bliżej „strzelcom". Widok osobników, poprzebieranych w mundury strzeleckie, którzy na bezkrwawy marsz wyruszyli, ilustrował dobitnie całą różnicę pomiędzy ideowym obchodem pamiątkowym z czasów przedmajowych, a szopką sanacyjną z ery brzeskiej.

W Oleandrach jeden z mówców zagalopował się w hymnach pochwalnych na cześć właściciela Pikiliszek tak dalece, że ani się spostrzegł, jak wpadł w złośliwość. Mianowicie dowodził, że Józef Piłsudski nietylko strzelców z roku 1914 wyprowadził w pole, ale **„wyprowadził nas z biedy i nędzy"**. Chyba, że sanator mówiąc o „nas" miał na myśli siebie i aranżerów parady. Jeżeli tak, to wszystko w porządku. Rzeczywiście wyprowadzeni oni zostali z biedy do dobrobytu i przesytu. Toteż komisarz chorej Kasy dr. Kolkiewicz żywo mówcy przytakiwał...

Z publiczności nie padł ani jeden głos na cześć p. Piłsudskiego.

—ooo—

Kongres esperantystów w Krakowie

W „kongresejo", mieszczącym się w Domu Katolickim, wre praca. We środę 5 sierpnia odbyło się drugie plenarne posiedzenie sekcji prasowej Esperanta. Zagadnienie propagandy i organizacji pracy esperanckiej referował p. J. Szapiro z Białegostoku. W dyskusji brali udział: p. Teo Jung z Kolonji i p. Karsz z Drezna. Przez cały tydzień obrad w godzinach popołudniowych odbywają się wykłady w Uniwersytecie Letnim.

5 sierpnia o godzinie 3 popołudniu odbył się wykład referenta czechosłowackiej turystyki dr. Augusta Pitlika, na temat „Metody skutecznego informowania turystów, oraz sprawozdania cudzoziemców". Wieczorem odbył się Festiwal muzyki polskiej na dziedzińcu Zamku wawelskiego. Świetna interpretacja pieśni w językach: polskim, francuskim, włoskim, esperanckim przez pp.: Walewską, chór „Echa" i p. Zalewskiego wywołała żywiołowy entuzjazm zebranej publiczności. Rzeczywiście Festiwal był uroczystem świętem pieśni międzynarodowej. Wczoraj odbył się dalszy ciąg twórczej pracy poszczególnych sekcyj Kongresu. Rano o godzinie 9'30 odbyło się zebranie lekarzy esperantystów w sali Towarzystwa lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej. W sali przybranej zielenią widniał portret twórcy esperanta, dr. Ludwika Zamenhofa. Na posiedzeniu byli obecni: prezes T. E. K. A. dr. Rubin z Warszawy, prezes Związku Lekarzy esperantystów, dr. Blassberg, dr. Bujwid z Krakowa, prof. Susuki z Japonji, prof. Philipps z Paryża, prof. Canota z Paryża i licznie zgromadzeni goście, w których gronie można było spostrzec wielu lekarzy. — Dr. Blassberg w słowach pełnych radości, dziękował zebranym za liczne uczestnictwo. Wybory nowego zarządu przedstawiają się następująco: wiceprezesami zostali wybrani: dr. Philippe z Paryża i dr. Susuki z Japonji. Prezesem został wybrany ponownie dr. Blassberg. Ciekawe referaty z zakresu medycyny wygłosił dr. Camuta z Włoch, Dr. Budyjowski mówił na temat opieki nad matką i dzieckiem na Węgrzech. Dr. Zamenhof, brat twórcy esperanta, wygłosił referat również ciekawy.

W tym samym czasie odbył się Poranek Literacki w sali kina „Uciechy".

Po odśpiewaniu hymnu esperanckiego odbył się turniej literacki, w którym brali udział liczni współpracownicy „Literatura Mondo", między innemi ks. Andreo Cseh, Joseph Scherer i Lidja Zamenhof.

Popołudniu zaś znany korespondent pism amerykańskich Joseph Scherer, bawiący na kongresie, gorący entuzjasta nowego języka, nietylko na Zachodzie, ale i dalekim Wschodzie, opowiedział w interesujący i komiczny sposób swe wrażenia z podróży po Japonji. **Jac.**

—ooo—

Napad zamaskowanych bandytów na urząd gminny w Prądniku Czerwonym

W środę, o godz. 10 w nocy, trzech zamaskowanych bandytów dokonało śmiałego napadu na dom urzędu gminnego w Prądniku Czerwonym. W domu tym mieści się kasa im. Stefczyka i areszt gminny. Bandyci mieli plan po załatwieniu się z dozorcą kasy, woźnym gminnym obrabować kasę. Zastali właśnie woźnego Piotra Przeniosłę samego i bezbronnego. Bandyci rzucili się na niego, powalili na podłogę i poczęli dusić, bijąc go przytem jakimś żelazem w usta. Właśnie w tej chwili weszła na schody, schodząc z I piętra po zaniesieniu posiłku aresztowanej kobiecie — żona Przeniosły. Na widok okrwawionego, mordowanego męża, podniosła krzyk, wołając o ratunek. Bandyci zostali spłoszeni. Uciekając jednak oddali parę strzałów rewolwerowych w stronę Przeniosły i jego żony. Bandyci zbiegli w kierunku Olszy, strzelając jeszcze po drodze na postrach.

Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło u Przeniosły postrzelenie prawego ramienia, ranę ust i wybicie dwóch zębów. Po opatrzeniu przewieziono ofiarę napadu bandyckiego do szpitala.

Jak widzimy, stosunki bezpieczeństwa w gminach podmiejskich pozostawiają wiele do życzenia.

Zaznaczyć należy, że w ten sam wieczór widzieliśmy mnóstwo policjantów asystujących paradzie czwartej brygady pod odwachem i w Oleandrach.

Rozwydrzenie apaszów przed cyrkiem

Niezwykłe rozwydrzenie apaszów notują krakowskie kroniki policyjne od dłuższego już czasu. Niema dnia, aby nie napadnięto na kogo, lub poczęstowano go conajmniej nożem. **Największej szumowin gromadzi się koło bawiącego w Krakowie cyrku przy ul. Starowiślnej,** gdzie codziennie przychodzi do awantur i napadów na spokojnych przechodniów. Prócz tego przed cyrkiem **uprawiają hazardową grę w „naparstki" i „trzy karty".** Apasze utrzymujący te zabronione „domy gry", ogrywają niemiłosiernie naiwnych przechodniów. Otóż wczoraj, koło godziny 11 przedpołudniem ograny został jakiś pan przez apasza „naparstkowego" i gdy podszedł do przechodzącego tamtędy jednego ze starszych dziennikarzy, żaląc się, że w przeciągu kilku minut przegrał kilkanaście złotych, ów dziennikarz odpowiedział: „po cóż pan gra — to przecież oszustwo", momentalnie **rzucili się na dziennikarza opryszki i potargali na nim ubranie.** Szczęście, że zjawił się policjant, na którego widok apasze zbiegli.

Smutnem jest, że w akcji brali udział cyrkowcy, a szczególnie „wysoki bileter". Możeby dyrekcja cyrku, który ciągnie z mieszkańców Krakowa olbrzymie zyski, pouczyła swój personal, jak ma się zachowywać. Wogóle publiczność się żali, że **niebezpiecznie przechodzić koło cyrku,** gdyż można się narazić na smutne następstwa. W biały dzień, na ruchliwej ulicy, dzieją się takie rzeczy — tak wygląda bezpieczeństwo publiczne w Krakowie.

Spodziewamy się, że policja położy kres tego rodzaju wybrykom opryszków, którzy niepokoją przechodniów.

—ooo—

WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO. — Niewykryci sprawcy włamali się do biur urzędu pocztowego przy ul. Skałecznej 1, skąd skradli kasetę żelazną wagi 25 kg. zawierającą gotówkę i znaczki pocztowe na łączną sumę 303 zł. Sprawcy dostali się przez parkan do realności przy ul. Augustjańskiej 20 do tylnych ubikacyj urzędu, gdzie wyłamawszy zamki w drzwiach, weszli do wnętrza biur, kradnąc ciężką kasetę, sądząc, że zawiera znaczną gotówkę.

NAJECHANA PRZEZ AUTO. Wczoraj w południe, wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Lwowską l. 35 do Anny Kudzic, lat 21, służącej, która dostała się pod koła pędzącego samochodu Kr. 6257. Nieszczęśliwa doznała rany tłuczonej głowy i potłuczenia rąk i nóg. Po opatrzeniu ofiary wypadku przewieziono ją do szpitala na oddział chirurgiczny.

KOŃ Z BRYCZKĄ ZGUBIŁ WŁAŚCICIELA... Do komisarjatu V policji doprowadził Marjan Kozłowski konia z bryczką, którego znalazł bez dozoru i właściciela dnia 5 bm. wieczorem. Konia z bryczką oddano do miejskiego zakładu czyszcz. miasta. Właściciel może zgłosić się do V komisarjatu policji, Podgórze, Józefińska 14, gdzie otrzyma zezwolenie na wydanie konia po uprzedniem udowodnieniu, że jest jego własnością.

TAJEMNICZY TRUP DZIECKA. Dnia 5 bm. wieczór, na ul. Józefińskiej zatrzymano Katarzynę Więckową z Woli Duchackiej. Więckowa niosła nieżywe niemowlę płci męskiej, a zapytana zeznała, że niemowlę przyjęła na wychowanie od nieznanej jej żydówki. Wezwany lekarz miejski stwierdził zgon dziecka i zarządził przewiezienie zwłok do prosektorjum, zaś Więckową zatrzymano na policji, aż do dalszych dochodzeń celem ustalenia przyczyny zgonu niemowlęcia.

ZA USIŁOWANE WŁAMANIE DO MIESZKANIA ROBOTNIKÓW w cegielni Finkelsteina przy ul. Ks. Józefa 36 aresztowano St. Koptę.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Do mieszkania Blimy Horowitz dostali się złodzieje, otwierając drzwi wytrychem. Po splądrowaniu mieszkania skradli bieliznę wartości 140 zł.

TEATRY I KONCERTY

LWOWSKA OPERA I OPERETKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek poraz pierwszy operetka Szuberta „Domek trzech dziewcząt" z udziałem pp.: Fontanówney, Hinglerówney, Kośmińskiej, Nochowicz, Węgrzynówney, Folańskiego, Łowczyńskiego (w partji Szuberta), Gruszczyńskiego, Romanowskiego, Szoslanda, Syroczewskiego, Wiśniewskiego i innych. — Przy pulpicie dyrygenta D. Polzinetti. W sobotę przedstawienie opery fantastycznej Offenbacha „Opowieść Hoffmana" w nowej, oryginalnej koncepcji reżyserskiej A. Ułuchanowa i w opracowaniu muzycznem M. Zuny. Postać tytułową odtworzy artysta opery poznańskiej Stanisław Roy, znany publiczności z występów w radio. Pozostałą liczną obsadę tworzą pp.: Hofmanowa, Kośmińska, Sobolewska, Walewska, Węgrzynówna, Bykowski, Gruszczyński, Łowczyński, Romanowski, Syroczewski, Użejko i Znicz. Oprawa dekoracyjna St. Jarockiego, kostjumy wykonane w pracowniach własnych. „Borys Godunow" opera Mussorgskiego z dyr. Zaleskim, odtwórcą tytułowej postaci, ukaże się w nadchodzącą niedzielę o 3 pop. po cenach popularnych. „Wesele w Hollywood", najnowsza operetka O. Strausa, daną będzie jako premjera w poniedziałek 10 bm.

DRUGI I OSTATNI WYSTĘP KAZIMIERZA LOPEK KRUKOWSKIEGO, znakomitego artysty teatrów „Qui pro quo" i „Morskie Oko" w Warszawie, piosenkarza i humorysty oraz zespołu znanych artystów warszawskich: Ireny Carnero, Adama Ranackiego i Jadwigi Korczyńskiej, odbędzie się dziś w piątek w Starym Teatrze.

SPORT

PALESTYNA—KRAKÓW. W niedzielę 9 sierpnia o godzinie 10'30 na boisku Legji odbędą się zawody w piłkę nożną pomiędzy robotniczą reprezentacją Palestyny, a robotniczą reprezentacją Krakowa.

KOLARZE DOOKOŁA POLSKI. W dniu 28 lipca wyruszyli dwaj kolarze, Rembowski Zygmunt i Kowalczyk Edward, członkowie Robotniczego Towarzystwa sportowego „Widzew" w Łodzi, na wycieczkę dookoła Polski, odbywając swą podróż na rowerach. Do dnia 5 bm., w którym to dniu przybyli do Krakowa, odbyli swą podróż przez Częstochowę, Górny Śląsk, Śląsk Cieszyński, Żywiec, Zakopane, Kraków, skąd udają się do Tarnowa, następnie Lwowa, Tarnopola, Brześcia nad Bugiem, Wilna, Warszawy, Gdyni, Poznania i zakończą swą wycieczkę w Łodzi. Wycieczka ta obliczona jest na okres pięciu tygodni, na przestrzeni 3500 kilometrów.

Z Polski

NOCNY POGRZEB ZABITEGO PRZEZ POLICJANTA KOMUNISTY. Nocy ub. o godz. 1 do gabinetu medycyny sądowej przy ul. dr. Oczki w Warszawie, zajechała karetka tow. „Ostatniej posługi". Na ulicy był już samochód półciężarowy z 8 policjantami, a po chwili przyjechał komisarz policji politycznej Falkowski z 2 wywiadowcami. Przybyło również 3 dziennikarzy. W kilka minut po godz. 1 przeniesiono zwłoki ofiary manifestacji w dniu 1 bm., 29-letniego Józefa Kaszewskiego, członka KPP i sekretarza KD „MOPR". Pierwszy pojechał samochód z komis. Falkowskim, następnie karetka ze zwłokami, na końcu zaś auto z policjantami. Kondukt ten przejechał Al. Jerozolimską do Towarowej, pl. Kercelego i Okopową na cmentarz. Tam oczekiwała już rodzina zmarłego. O godz. 1 min. 30 kondukt przy świetle dwóch pochodni ruszył do grobu w kwat. 37. Do grobu włożono również ubranie, w którem został zabity. Zaczynało już świtać, gdy pogrzeb się skończył. Zaznaczyć należy, że na drutach tramwajowych na ul. Okopowej i Gęsiej nieznani sprawcy powiesili kilka transparentów czerwonych z czarnemi kokardami w celu uczczenia pamięci Kaszewskiego.

ZABITY KOSĄ. We wsi Duranowie (gmina Jujanów, powiatu opatowskiego) na polu 31-letni ntoni Jędrzejewski uderzył kosą w plecy poniej prawej łopatki 26-letniego Antoniego Jaroza, gospodarza tejże wsi. Jarosz po upływie kilu minut zmarł. Powód zabójstwa — spór o ziemię, nierozstrzygnięty jeszcze przez sąd. Jędrzeewskiego aresztowano.

DWIE ŻYWE POCHODNIE. We wtorek w Kozewicach pod Wieluniem szofer Józef Edwardki, naprawiając auto w garażu, był na tyle nieostrożny, iż na podłogę, oblaną benzyną, rzucił ącą się zapałkę. Momentalnie poczęła płonąć pew a przestrzeń szopy, przyczem wybuchła stojąca kącie blaszanka, napełniona benzyną. Płomieie ogarnęły Edwardskiego, poczem przerzuciły ię na stojącego obok robotnika, Mich. Wiśniewkiego. Edwardski zamienił się w słup ognia, Wiiewski posiadał tyle przytomności umysłu, iż, omimo bólu, rzucił się ku drzwiom i otworzywy je, począł wołać ratunku. Krzyk płonącego słyszeli dwaj robotnicy, którzy pośpieszyli nieczęśliwym z pomocą, jednak, nie orjentując się sposobach ratowniczych w takim wypadku, oali Wiśniewskiego i Edwardskiego wodą, co pogorszyło znacznie ich stan. Dopiero jednak z przyomniejszych kobiet zaczęła zdzierać ubrania z oparzonych, jednak wszelka pomoc okazała się uż spóźniona: ofiary wypadku w strasznych męarniach zakończyły życie.

TAJEMNICZA KRADZIEŻ W LOKALU IZBY RZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W WILNIE. — V nocy na wtorek do lokalu Izby przemysłowoandlowej zakradli się złodzieje. Tajemniczy ci łodzieje byli widać dokładnie obznajomieni z ozkładem i zaopatrzeni w klucze od drzwi wchoowych, gdyż dostali się do środka i po otworzeiu szafy zrabowali ze znajdującej się tam kaetki gotówkę około 7.000 zł. W związku z tą radzieżą władze śledcze aresztowały woźnego, óry pełnił w tym dniu dyżur. Śledztwo nie dało adnych rezultatów, a aresztowany woźny został zbadaniu zwolniony z aresztu. Sprawa tajemczego włamania jest tematem rozmów całego ilna.

PRZYROST NATURALNY LUDNOŚCI W POLCE W LATACH 1926—1930. Według danych głónego urzędu statystycznego, ruch naturalny ludości w Polsce w ostatniem pięcioleciu przedstaiał się następująco: w latach 1926 do 1930 przeętnie rocznie małżeństw zawierano 282.000, uodzeń żywych było 987.000, zgonów — 515.000, zeciętny zatem roczny przyrost naturalny wyił w tym okresie 472.000 osób. Przyrost natulny w poszczególnych latach przedstawiał się astępująco: w r. 1926 — 456.000, w r. 1927 — 3.000, w r. 1928 — 479.000, w r. 1929 — 468.000 w r. 1930 — 526.000 osób. Procentowo w stounku do całej ludności Polski przeciętny przyost naturalny w latach 1926—1930 wynosił 15'7 rocent.

Wiadomości polityczne

Mussolini z różdżką oliwną

Mussolini, który w swoich mowach najchętniej obudzał imperjalistyczne apetyty Włochów i tem mem odgrywał rolę jednego z duchów niepoko- w Europie, od pewnego czasu usiłuje się wyomować na apostoła pacyfizmu i rozbrojenia. oczątkowo te jego nawoływania szły w kierunu demaskowania Francji, że to ona swojemi rojeniami pragnienie ciszy pokojowej narusza... ussolini nastrajać chciał na nutę pokoju innych i deklamacje, czy deklaracje jego w tym sensie liczone były na eksport.

Obecnie poraz pierwszy dyktator Włoch udeył w struny pokojowe wobec słuchaczów włoioh — wobec „czarnych koszul" w Rawennie. iędzy innemi mówił tam:

„Pragnę dodać, że rząd faszystowski, że ustrój szystowski, że faszyści chcą pokoju. Chcą go ze szystkiemi państwami, z państwami odległemi, z ństwami sąsiedniemi, z temi, które są blisko ardzo. Chcemy pokoju nie dlatego, iżbyśmy się kali ryzyka wojny, niepokojów walki, lecz poważ zajęci jesteśmy wielką pracą i chcemy jak jrychlej wyrwać naród włoski z trudności i nieczęść doby obecnej, gdyż my, faszyści, pracuny dla ludu. Ludowi głosimy nie tylko jego pra (jakie??), lecz i obowiązki. Tylko syn kowala oże mówić do ludu twardo, gdy tego potrze-

Musiał kryzys mocno się wpić w organizm włoi, skoro „duce" przestał popisywać się junacmi frazesami.

Bojówka sanacyjna i policja

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 sierpnia.

Sekretarjat stronnictwa ludowego komunikuje: W niedzielę 2 bm. miała się odbyć konferencja działaczów stronnictwa ludowego w Powierciu (pow. Koło) w domu Flaszkiewicza. Gdy działacze w liczbie 12 zebrali się i z pos. Langerem na czele mieli rozpocząć obrady, **wpadła do mieszkania bojówka sanacyjna** i wszczęła bójkę. Zebrani stawili opór. W tej chwili do mieszkania wpadło kilku policjantów, którzy zamiast usunąć bojówkę oświadczyli, że wobec awantur **rozwiązują zgromadzenie**, które się jeszcze nie zaczęło. Bojówkarze, zachęceni pomocą policji, chcieli rzucić się na zebranych, a wtedy dopiero policja usunęła napastników z mieszkania, zebranym zaś oświadczyli, **że muszą się rozejść**, ponieważ policja nie może ich pilnować, a bez takiej pomocy niema gwarancji, że zajście się nie powtórzy. Wobec tego stanowiska policji zebranie naturalnie się nie odbyło.

TELEGRAMY

PIERWSZY WYSTĘP GEN. SOSNKOWSKIEGO PO MAJU 1926

Warszawa, 6 sierpnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dzienniki żywo komentują fakt, że na zjeździe legjonistów w Tarnowie będzie przemawiał generał Sosnkowski. Jak wiadomo, generał Sosnkowski od maja 1926 był usunięty z czynnego życia politycznego, gdyż w sferach decydujących nie cieszył się całkowitem zaufaniem.

PISMO SANACYJNE OFIAROWAŁO SWE USŁUGI OPOZYCJI

Warszawa, 6 sierpnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiejsze „ABC" donosi, że jedno z warszawskich pism sanacyjnych, będące w wielkich trudnościach finansowych, postanowiło **zmienić dotychczasowy front na opozycyjny.** Podobno pismo to prowadzi pertraktacje ze stronnictwem ludowem. Z wiadomości tej odnosi się wrażenie, że **chodzi o „Kurjer Poranny".**

NOWE PŁACE W KASACH CHORYCH KOMISARZOM TEŻ USZCZUPLONO POBORY

Warszawa, 6 sierpnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dzienniki donoszą, że jeszcze w bm. ogłoszona będzie **nowa pragmatyka służbowa i nowa skala płac dla pracowników Kas chorych.** Płace mają wynosić od 80 do 1500 zł. miesięcznie. **Komisarzom mają obniżyć pobory o 35%.** Umowy z komisarzami wygasają w najbliższą sobotę.

MAJOR KUBALA — PROWIZOR FARMACJI

Warszawa, 6 sierpnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). W wydziale odwoławczym sądu okręgowego odbyła się dziś rozprawa przeciw Piotrowi Michalakowi, b. ordynansowi majora Kubali, o kradzież pamiątkowego zegarka złotego z branzoletą, który major Kubala otrzymał od Polonji amerykańskiej. Na zapytanie sędziego Ciechanowskiego o zawód, major Kubala odpowiedział:

— Jestem **bezrobotny.**

Sędzia: Ale to nie zawód.

Major Kubala: Jestem prowizorem farmacji.

Sąd skazał Michalaka na 5 miesięcy więzienia.

POTOP PROTESTÓW WEKSLOWYCH

Warszawa, 6 sierpnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Według danych głównego urzędu statystycznego w I półroczu br. zaprotestowano weksli na ogólną sumę 681,700.000 zł.

NOWY POSEŁ

Warszawa, 6 sierpnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). W miejsce zmarłego ministra Czerwińskiego, który miał mandat z listy BB. wchodzi do Sejmu p. Wacław Karwacki, prezes centralnej organizacji Kółek rolniczych.

KATASTROFA NA RZECE POD BERLINEM

Berlin, 6 sierpnia. Na Haweli w pobliżu Gatowa wywróciła się ubiegłej nocy łódź motorowa, w której znajdowała się wycieczka złożona z 7 osób. Przy pomocy straży pożarnej 4 osoby wyratowano, podczas gdy dalsze 3, wśród nich śpiewak operowy Hansen, utonęły.

POTWORNA ZBRODNIA

Berlin, 6 sierpnia. W Halle dokonano dziś potwornej zbrodni. W mieszkaniu pewnego rzemieślnika wybuchł pożar, którego ofiarą padła jego żona. Poszlaki wskazywały, że została popełniona zbrodnia. Podejrzewając rzemieślnika o dokonanie zbrodni, policja aresztowała go i poddała przesłuchaniu. W toku śledztwa robotnik przyznał się do zbrodni i złożył wyczerpujące zeznanie. Chciał on się pozbyć żony i postanowił ją zamordować. Drewnianą pałką uderzył ją w głowę a następnie, aby nie krzyczała, wlał jej do ust rozpuszczonego celuloidu i podpalił. Nastąpił natychmiast wybuch, od którego zajęło się mieszkanie. Po dokonaniu czynu zbiegł, chcąc upozorować nieszczęśliwy wypadek.

GWAŁTOWNA BURZA W NIEMCZECH

Berlin, 6 sierpnia. W okolicy Landau w południowym Palatynacie szalała dziś **gwałtowna burza,** która wyrządziła **straszne szkody w polach i ogrodach,** a specjalnie **w winnicach i plantacjach tytoniu.** Straty wyrządzone przez burzę wynoszą **przeszło miljon marek.**

NIEZWYKŁA BURZA W ANGLJI

Londyn, 6 sierpnia. Anglja południowa nawiedzona została wczoraj wieczór **gwałtowną burzą, trwającą 5 godzin. Od piorunów zniszczonych zostało okrągło 4 tysiące przewodów telefonicznych, oraz 30 domów zostało uszkodzonych.** Wskutek ulewnego deszczu **wdarła się woda do suteryn i piwnic, oraz do tunelów kolei podziemnej,** wskutek czego w różnych częściach miasta musiano **wstrzymać komunikację pociągów podziemnych.** Także w okolicy wyrządziła burza znaczne szkody. W Southampton **piorun uderzył w 4 wozy tramwajowe,** z których **dwa spłonęły.** W Wimburn **spłonęło od piorunów kilka domów.** O wielkich szkodach donoszą także z Christchurch koło Bornmouth, gdzie **trąba powietrzna zniszczyła wiele gospodarstw rolnych,** przyczem **zginęła większa ilość bydła.** Strat w ludziach nie zanotowano nigdzie.

BLISKO 3 MILJONY BEZROBOTNYCH W ANGLJI

Londyn, 6 sierpnia. W dniu 27 lipca liczba bezrobotnych w Anglji wynosiła 2,713.350 osób. Oznacza to **wzrost** w stosunku do poprzedniego tygodnia o 52.617 osób. Liczba bezrobotnych wyższa jest od liczby z tegosamego okresu roku ubiegłego o 701.883 osoby.

CIĄGŁE STRAJKI W HISZPANJI

Madryt, 6 sierpnia. W Algeciras wybuchł dziś strajk generalny. Na razie panuje w mieście spokój. W Kadyksie strajkują piekarze.

WYBUCH OGNI SZTUCZNYCH

Madryt, 6 sierpnia. W fabryce ogni sztucznych w Algemesi koło Walencji wydarzył się wczoraj wybuch, skutkiem czego **3 osoby zostały zabite,** a 3 ciężko ranne.

NAPADY BANDYTÓW NA AUTOBUSY

Londyn, 6 sierpnia. Z Angory donoszą, że w okolicy Brussy w Małej Azji bandyci napadli na autobus i pod groźą użycia broni palnej obrabowali podróżnych z gotówki i rzeczy wartościowych poczem zbiegli. Jest to już dziesiąty podobny wypadek napadu na autobusy w tej okolicy.

STRASZLIWA POWÓDŹ W CHINACH

Londyn, 6 sierpnia. Z Hankau donoszą, że ofiarą strasznej powodzi w Chinach padło **przynajmniej tysiąc osób.** Rzeka Jagtse wzbiera w dalszym ciągu. Istnieją obawy wybuchu **chorób epidemicznych.**

EPIDEMJA W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 6 sierpnia. W Nowym Jorku szerzy się gwałtownie epidemja paraliżu dziecięcego. Ponad 900 dzieci umieszczono dotąd w szpitalach publicznych. Wczoraj zanotowano 100 nowych wypadków tej groźnej choroby.

LOT NAOKOŁO ŚWIATA

Londyn, 6 sierpnia. Lotnicy amerykańscy Herndon i Pangborn, odbywający lot naokoło świata, przybyli dziś do Tokio.

ŁODZIĄ PODWODNĄ DO BIEGUNA

Oslo, 6 sierpnia. Łódź podwodna wyprawy Wilkinsa do bieguna północnego **„Nautilus"** wyjechała wczoraj wieczór z Bergen do Tromsoe, gdzie ma przybyć w poniedziałek 10 bm. Prof. Bjerknes z instytutu geofizycznego w Bergen oświadczył, że łódź podwodna dotrze do okolic podbiegunowych w czasie najkorzystniejszych warunków lodowych. Ma więc nadzieję, że wyprawa uwieńczona zostanie powodzeniem i przyniesie wielkie korzyści naukowe. Łódź będzie mogła zabawić dwa do trzech tygodni w strefie polarnej, musi jednak powrócić do Szpicbergu najpóźniej do połowy września. Prof. Bjerknes sądzi, że w roku bieżącym łódź nie będzie mogła już dotrzeć do bieguna, a wyprawa będzie się musiała ograniczyć do zbadania okolic podbiegunowych.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

PODHALE POD CZERWONYM SZTANDAREM

W piątek 31 lipca wieczorem odbyło się zebranie poufne w gminie Dembno na Podhalu w lokalu tow. Wojciecha Zawady. Obecnych było 30 chłopów — gospodarzy z Dembna. — Zagaił i przewodniczył tow. Zawada, witając przybyłego na to zgromadzenie tow. Andrzeja Pysza, sekr. okręgowego komitetu PPS w Białej.

O sytuacji politycznej, gospodarczej, nadużyciach wyborczych na Podhalu i całej Polski oraz o sprawie Brześcia referował tow. A. Pysz, słuchany z wielką uwagą przez zebranych.

W dyskusji wszyscy zebrani potępili politykę menerów jedynkowych w powiecie nowotarskim, zwłaszcza bezprzykładny nacisk przedwyborczy, wywierany na chłopów w Dembnie i okolicy, by głosowali na jedynkę. Po dyskusji jednomyślnie uchwalono założyć wiejski komitet PPS w Dembnie, na czele którego stanęli tow. chłopi Wojciech Zawada i Wojciech Gąsiorek.

Zebranie zakończono o godz. 9 wieczór okrzykiem na cześć więźniów brzeskich i Polskiej Partji Socjalistycznej.

W sobotę 1 bm. w godzinach wieczornych odbyło się zgromadzenie poufne w gminie Zaskale na Podhalu w lokalu tow. Głąba, przy udziale trzydziestukilku chłopów. Zagaił i przewodniczył tow. Józef Głąb, zarazem witając tow. Andrzeja Pysza z Białej i tow. Kazimierza Słowakiewicza z Nowego Targu.

Referat o sprawach politycznych, gospodarczych, organizacyjnych i nadużyciach wyborczych referowali tow. Andrzej Pysz z Białej i tow. Słowakiewicz z Nowego Targu. W dyskusji między innymi przemawiał tow. Głąb. Uchwalono założyć wiejski komitet PPS w Zaskalu i w tym celu wybrano zarząd z tow. Józefem Głąbem oraz tow. Fąferką, b. wójtem, na czele. Odrazu wpisało się 15 członków do komitetu PPS.

Wieś Zaskale to wieś czysto rolnicza, obecnie mają chłopi tutejsi dosyć polityki jedynkowej, która przyprowadziła ich na dno nędzy. Ledwo ziemia daje im tyle co trzeba na życie, a o ubraniu siebie, żon i dzieci mema mowy. Resztki zaoszczędzonych groszy z czasów przedjedynkowych wyczerpały się i tem więcej stają obecnie przed znakiem zapytania, aniżeli wtenczas, kiedy niesiono im szczęście przez III most w Warszawie w pamiętnych dniach majowych w 1926 r. Zgromadzenie zakończono w podniosłym nastroju, życząc sobie, by placówka PPS rozwijała się jak najlepiej.

W niedzielę 2 bm. przedpołudniem rano odbyło się w lokalu komitetu PPS w Nowym Targu zgromadzenie organizacyjne celem założenia w Nowym Targu oddziału TUR. Zebranie zagaił i przewodniczył mu przewodniczący komitetu PPS tow. Słowakiewicz. Referat o celach i zadaniach TUR wśród szerokich mas ludowych, zwłaszcza wśród młodzieży wygłosił tow. Andrzej Pysz z Białej.

Zgromadzeni wypowiedzieli się za powstaniem takiej placówki w Nowym Targu i w tym celu wybrano tymczasowy zarząd z 6 osób. Na członków TUR wpisała się odrazu większość zebranych, poczem zebranie zakończono na cześć TUR i rozwoju tegoż w Nowym Targu.

Teatr poza ZASPem

—o—

Krakowski korespondent „Kurjera Lwowskiego“ odbył rozmowę z dyrektorem teatru lwowskiego p. Zygmuntem Zaleskim. Znakomity śpiewak oświadczył, że teatr muzyczny lwowski będzie otwarty w dniu 1 września bez względu na to, że ZASP obłożył, jak wiadomo, sceny polskie interdyktem i zakazał aktorom angażować się, póki teatry nie poddadzą się jego pieniężnym żądaniom.

Dyr. Zaleski stwierdził, że zespół lwowski postanowił wystąpić z ZASPu. „Nie chcemy — mówił — płacić więcej podatku od biletów, jak również ulegać presji ZASPu, co do długości kontraktów i wysokości gaż. Krok nasz pociągnie za sobą niewątpliwie wystąpienie szeregu osób z ZASPu, tembardziej, że zespól opery i operetki, poza małemi wyjątkami, zostanie bez zmian“.

Na pierwsze przedstawienie pójdzie Gounoda — „Faust“ w zupełnie nowej inscenizacji. Przygotowuje się kilka wielkich premjer, między innemi Hubaya „Maska“, rzecz zupełnie nowa.

Dyrektor Zaleski rozumie, że warstwom górnym opera się znudziła. Słyszały mnóstwo razy „Toskę“, „Carmen“, czy „Rigoletto“. Ale można teatrowi dostarczyć nowych zwolenników. „Naszem hasłem — zakończył — będzie demokratyzować teatr muzyczny dać mu świeżą dawkę publiczności!“.

Dodać trzeba, że plan pp. Czapelskiego i Zaleskiego powita z entuzjazmem orkiestra i chóry. Te dwie części składowe teatru muzycznego nie należą bowiem do ZASPu, chociaż zostały przezeń pozbawione chleba przez strajk solistów przeciw angażowaniu się. Przynajmniej we Lwowie nie grozi im niezawinione bezrobocie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Domek trzech dziewcząt“.
Sobota: „Opowieści Hoffmana“.
Niedziela o godz. 3: „Borys Godunow“ (wyst. Z. Zaleskiego i K. Użejki) ceny zniżone; godz. 8: „Wiktorja i jej huzar“.

KINOTEATRY

Apollo: „Kaprys madame Pompadour“.
Corso: „Biali Indjanie“.
Dom żołnierza: „Hazard“.
Promień: „Karuzela grzechu“.
Światowid: „Poganin“.
Świt: „Niebezpieczny szlak“.
Sztuka: „Pod dachami Paryża“.
Uciecha: „Paryżanka“.
Wanda: „W małej kawiarence“.
Warszawa: „Studentka chemji“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 7 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Wilna: „Międzynarodowość w muzyce“. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Pogadanka literacka francuska z Warszawy. 17.15: Gramofon. 17.35 Odczyt z Warszawy: „Z kraju Basków“. 18.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. 19.00: Rozmaitości komunikaty, tygodnik turystyczny. 19.20: Gramofon 19.40: Pogadanka dla pań: red. Dr. M. Kanfer: „Pierwsza kobieta europejska, która zwiedziła Tybet“. — 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy z Warszawy. 20.15 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej 22.00 Feljeton z Warszawy: „Stary i nowy Neapol!“. 22.15 Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 . . .	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie .	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibliograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
(Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) poleca następujące siły biurowe: stenotypistki i stenotypistów, korespondentki i korespondentów ze znajomością języków: polskiego, niemieckiego, a także angielskiego, rosyjskiego; buchalterów-bilansistów, buchalterów pomocniczych, zdolnych chemików, techników, także konstruktorów aeroplanów, techników chłodnictwa, agronomów, kierowników cegielni, kamieniołomów, tartaków i fabryk wyrobów z drzewa, zdolnych brakarzy, urzędników biurowych, drzewnych, kierowników budowy i remontu tartaków i obrabiarek drewna, deklarantów celnych, mundantki, maszynistki, pomocników handlowych, kalkulantów i praktykantów biurowych. Związek nasz poleca wszystkie wyżej wymienione kategorje pracowników także jako siły zastępcze na okres urlopowy. — Zgłoszenia przyjmuje Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w godzinach między 11—2 i 5—9, osobiście i telefonicznie. Wydział, polecając pracowników, stosuje próby kwalifikacyjne i kolejność zgłoszeń.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.